Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Cena 5 złotych

ok II. Nr 131 (237)

Nowiny Rzeszowskie

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rzeszów — Przemyśl — Krosno, sobota, 13 maja 1950

Zabezpieczymy TRWAŁY POKÓJ!

Premier towarzysz Józef Cyrankiewicz robotnicy, artyści, naukowcy — tysiące ludzi w całym kraju podpisują apel sztokholmski

WARSZAWA. Dnia 11 maja pod apelem sztokholmskim żądającym zakazu broni atomowej i uznania za zbrodniarza wojennego tego rządu, który by pierwszy zastosował broń atomową przeciwko jakiemukolwiek krajowi, złożył swój podpis premier Józef Cyrankiewicz. Na tej samej liście złożyli podpisy przodujący robotnicy stolicy, artyści, naukowcy, młodzi przodownicy nauki i inni.

W lokalu Stołecznego Komitetu Obrońców Pokoju, zebrali się przodujący robotnicy, artyści, naukowcy, działacze społeczni, nauczyciele i młodzież z całej stolicy. Obok rektora Uniwersytetu Warszawskiego prof. Jana Wasilkowskiego siedzi czołowy ślusarz Eugeniusz Kujawski, słynna artystka Mieczysława Ćwiklińska i młody ZMP-owiec Walerian Majewski.

Wszyscy przyszli z jedną myślą i w jednym celu — złożyć podpis pod apelem obrońców pokoju. W uroczystej atmosferze podchodzą kolejno do stolika, na którym leży apel. Na pierwszym miejscu pod apelem widnieje, złożony już wcześniej, podpis Prezesa Rady Ministrów **Józefa Cyrankiewicza.** Tuż za podpisem premiera podpisuje się przodownik pracy **Jan Surgiewicz.** Przedstawiciel Stołecznego Komitetu Obrońców Pokoju wręcza mu znaczek — symbol bojownika o pokój. Wszyscy podpisują apel z radością.

Pod apelem widnieją dziesiątki podpisów. Znajdują się tu nazwiska literata — **Lucjana Rudnickiego,** przodownika pracy z PZO — **Syryta,** znanego plastyka — **Strynkiewicza,** robotnika budowlanego z SPB — **Wojdaka,** urzędniczki z „Książki i Wiedzy" — **Krystyny Kuliczkowskiej,** kolejarza z Warszawy Wsch. — **Szymańskiego,** nauczyciela **Janickiego,** rektora Akademii Lekarskiej **prof. Czubalskiego** i wielu innych.

Zbiórka podpisów pod apelem sztokholmskim zmobilizowała całe społeczeństwo rzeszowskie

Za wzorem stolicy, za wzorem pierwszego Obywatela Polski Ludowej prezydenta tow. BIERUTA, wszystkie miasta i wszystkie wsie naszego kraju podjęły wielką akcję składania podpisów pod apelem sztokholmskim. W dniu wczorajszym w Rzeszowie, pierwsze trójki rozpoczęły obchód swych obwodów. W godzinach rannych i wczesnych popołudniowych odbyły się odprawy agitatorskich trójek w Obwodowych Komitetach Obrońców Pokoju. We wszystkich pięciu punktach frekwencja aktywu społecznego była wysoka. W Komitecie Obwodowym OP II trójki zgromadziły się już na długo przed rozpoczęciem odprawy. Gdy pierwsze trójki wyruszają na miasto, do Komitetów ciągle napływają zgłoszenia nowych agitatorów. W ten sposób mieszkańcy Rzeszowa — tak partyjni jak i bezpartyjni — manifestują swą niezłomną wolę czynnej obrony pokoju.

W to wiosenne popołudnie całe miasto żyje wielką akcją. Robotnicy i pracownicy szybko zdążają z zakładów pracy do swych mieszkań, by być w domu, gdy przyjdą emisariusze wielkiej sprawy. Gdy trójki stukają do drzwi, **wszystkie otwierają się na oścież.** Wszędzie wita nas pogodny uśmiech, wszędzie dłonie wyciągają się do serdecznego uścisku.

Apel sztokholmski, apel który pokrzyżuje zbrodnicze plany podżegaczy wojennych, **podpisują starzy i młodzi, partyjni i bezpartyjni, praktykujący katolicy i niewierzący.** Wszystkich ożywia jedna myśl: WSZELKIMI SIŁAMI BRONIĆ BĘDZIEMY POKOJU!

* * *

Podpisując apel, tow. **Jan Łuczko,** przewodniczący ORZZ mówi: **„Naszymi podpisami przytłoczymy podżegaczy wojennych, zacieśnimy solidarność międzynarodowej klasy robotniczej, wzmocnimy nasz proletariacki front pokoju".**

W mieszkaniu ob. ob. Czachurów pobyt trójki jest krótki: małżeństwo dosłownie wydziera sobie z ręki pióro, gdy każde z nich chce podpisać pierwsze. **Wanda Czachurowa** tłumaczy nam: — muszę podpisać ten apel, by mój mały Lesio mógł się śmiać wesoło, by miał wesołe dzieciństwo, by mógł w przyszłości wyróść na pożytecznego obywatela naszej ojczyzny". A mały Lesio korzystając z nieuwagi taty i mamy, rozkopał się z powijaków i wesoło fika nogami. Kiedyś powiem — mówi Czachurowa z promiennym uśmiechem, że gdy był malutki, podpisałam wielki apel. Będzie żył w szczęśliwych, spokojnych czasach i będzie mi za to wdzięczny".

„Podpisuję apel z całą świadomością — oświadcza **Marian Szozda.** — Podczas okupacji na własnej skórze poznałem okrucieństwa faszyzmu i z całego serca współczuję pracującym z krajów kapitalistycznych, którzy do dziś dnia cierpią prześladowania faszystowskich zbirów. **Wierzę w to święcie, że mój podpis przyczyni się również i do ich wyzwolenia".**

Przytulny ład panuje w mieszkaniu **Stefana Aichelbergera — pracownika** Centrali Rolniczej. **Eichelberger przyjmuje nas serdecznie, tak jak się przyjmuje najlepszych przyjaciół.** Składa na apelu staranny, wyraźny podpis. Czekałem na was — mówi — czekam na tę wielką akcję, która ostatecznie ugruntuje pokój. **W pełni uznaję i popieram słuszną politykę naszego rządu, który wraz z krajami demokracji ludowej — z wielkim ZSRR na czele, prowadzi swe narody do pokoju i socjalizmu.** Musimy okiełznać apetyty krajów kapitalistycznych, które zachłanność pcha stale do nowych awantur. My chcemy pokoju i stajemy wszyscy do jego obrony. Szkoda tylko — ciągnie żegnając się z nami — że żony mojej nie ma, jest na Międzynarodowych Targach Poznańskich. Gdy tylko wróci, zgłosi się niezwłocznie do swego Komitetu Obwodowego".

Niemniej serdecznie przyjmuje trójkę dozorczyni domu **Aniela Radtke.** Jej podpis szybko zapełnia listę. „Mój mąż zginął podczas ostatniej wojny. CHCĘ POKOJU. Polska Ludowa daje mojej córce wysokie wykształcenie. Chcę widzieć jej spokojne szczęśliwe życie".

Tego samego zdania jest **Aniela Ślęczka,** żona konduktora PKP. Swój podpis pod apelem składa żona robotnika **Teresa Kołodziejowa.** I ona sprawę pokoju uważa jako sprawę najbliższą i najżywotniejszą dla siebie, dla swej rodziny i dla swego kraju.

* * *

Wiosenny mrok otula powoli ulice miasta, gdy trójki wracają do obwodowych Komitetów. Witryny wystaw przyciągają oko mnogością towarów, jasno oświetlone ulice pełne są ludzi, którzy po całodziennej pracy korzystają z przechadzki. Na wszystkich ustach jest sprawa apelu. Jedni przed drugimi chlubią się, że już złożyli pod nim podpis. **Ogółem na terenie wszystkich obwodów Rzeszowa w ciągu tego pierwszego popołudnia zebrano 2.615 podpisów.**

Okazuje się, że **najwięcej, bo 1.312 głosów zebrał „nasz" II obwód.**

W obwodzie IV pierwsi złożyli podpisy na liście księża: proboszcz parafii **ks. Czarnik, i ks. Wojtunik.**

DZIŚ ZNOWU WYRUSZĄ EKIPY NA MIASTO, BY ZASTUKAĆ DO DRZWI TYCH, KTÓRZY NIE ZŁOŻYLI JESZCZE SWEGO PODPISU, A KTÓRZY CZEKAJĄ NA TEN MOMENT, UZNAJĄC W PEŁNI JEGO DONIOSŁOŚĆ.

C. W.

KOMUNIKAT Komitetu Centralnego PZPR

WARSZAWA. Komitet Centralny PZPR komunikuje:

W dniach 8—10-go maja odbyło się plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Przewodniczący PZPR towarzysz BOLESŁAW BIERUT, wygłosił na plenum referat: „Zadania Partii w walce o nowe kadry na tle sytuacji ogólnej". Następnie przewodniczący Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej towarzysz FRANCISZEK JÓŹWIAK-WITOLD wygłosił referat: „Podstawowe zadania w pracy CKKP".

Po referatach rozwinęła się ożywiona dyskusja, która ogniskowała się głównie dokoła nowych wytycznych polityki wysuwania, szkolenia, doboru i wychowywania kadr.

Plenum Komitetu Centralnego podjęło również szereg uchwał organizacyjnych. W skład Biura Politycznego wybrani zostali tow. KONSTANTY ROKOSSOWSKI i tow. ZENON NOWAK. Ponadto plenum KC powiększając liczbę sekretarzy, wybrało na sekretarzy KC tow. FRANCISZKA MAZURA, tow. EDWARDA OCHABA i tow. ZENONA NOWAKA.

Depesza premiera Otto Grotewohla do premiera Józefa Cyrankiewicza

WARSZAWA. Premier Józef Cyrankiewicz otrzymał od Prezesa Rady Ministrów Niemieckiej Republiki Demokratycznej depeszę treści następującej:

Do Pana Prezesa Rady Ministrów
Rzeczypospolitej Polskiej
Józefa Cyrankiewicza
w Warszawie

W imieniu Rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej i swoim własnym imieniu przesyłam Panu szczere podziękowanie za serdeczne życzenia z okazji dnia wyzwolenia.

Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej jednoczy się z wszystkimi postępowymi siłami całego narodu niemieckiego w ich zmaganiach o jednolite demokratyczne Niemcy, w ich zdecydowanej walce przeciwko wszelkim podżegaczom wojennym.

Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest głęboko przekonany, że miłujące pokój narody potrafią utrzymać i zabezpieczyć pokój na świecie i będzie niezłomnie walczył wraz z narodem polskim i wszystkimi narodami miłującymi pokój o osiągnięcie tego celu.

Prezes Rady Ministrów
OTTO GROTEWOHL

Naród francuski nigdy nie będzie prowadził wojny przeciwko ZSRR

Komunikat Komunistycznej Partii Francji

GENEWA. Z Paryża donoszą, że Biuro Polityczne KC Francuskiej Partii Komunistycznej ogłosiło następujący komunikat:

Biuro Polityczne, wyrażając oburzenie narodu francuskiego, potępia plan Schumana, inspirowany bezpośrednio przez imperialistów amerykańskich, jako plan zdrady interesów francuskich i plan agresji.

Rząd francuski, proponując przy oklaskach Adenauera połączenie niemieckiego i francuskiego przemysłu stalowego i węglowego, chce uzależnić Francję od Niemiec Zachodnich.

Niemcy posiadają potencjał gospodarczy o wiele potężniejszy od francuskiego, a jednocześnie są popierane przez amerykańskie koła rządzące, które chcą, by odgrywały one dominującą rolę wśród europejskich państw, wchodzących w skład bloku atlantyckiego.

Biuro Polityczne stwierdza, że projekt Schumana przygotowuje wejście Niemiec Zachodnich do agresywnego bloku atlantyckiego, zmierza do uzbrojenia Niemiec Zachodnich, a jednocześnie przyczyni się do znacznego pogorszenia warunków bytu francuskich mas pracujących.

Amerykańscy podżegacze wojenni, których instrukcje wykonuje Schuman jak najściślej, dążą za wszelką cenę do uzbrojenia Niemiec Zachodnich.

Przygotowuje się w ten sposób sojusz Francuzów, z mordercami z Oradour, przeciwko bohaterom Stalingradu. Jeszcze raz, podobnie jak za czasów Hitlera, francuskie koła rządzące, powodowane nienawiścią do Związku Radzieckiego, stają się wspólnikami uzbrojenia Niemiec, depcząc cynicznie prawa Francji do odszkodowań wojennych i bezpieczeństwa.

Biuro Polityczne stwierdza, że przywódcy SFIO popierają antyfrancuską politykę rządu Bidault — Queuille'a, przyczyniając się w ten sposób do wzrostu niebezpieczeństwa wojny.

W tej sytuacji staje się rzeczą nieodzowną zjednoczenie najszerszych mas narodu francuskiego w celu udaremnienia zbrodniczych planów, zmierzających do zdania Francji na łaskę i niełaskę Niemiec i do przygotowania agresji antyradzieckiej. Wojny tej naród francuski nigdy nie będzie prowadził.

Biuro Polityczne podkreśla konieczność wzmożenia walki o pokój.

W chwili, gdy Truman znów grozi bombą atomową, jest rzeczą pierwszorzędnej wagi, by podpisywanie apelu sztokholmskiego, domagającego się bezwzględnego zakazu tej broni — stało się akcją masową.

Gdy pod apelem sztokholmskim znajdą się miliony i miliony podpisów, podżegacze wojenni będą musieli się liczyć z wolą ludów.

Biuro Polityczne stwierdza w zakończeniu, że podpisywanie i rozpowszechnianie apelu sztokholmskiego przyczyni się do zwycięstwa w walce o pokój.

Referat przewodniczącego KC PZPR tow. Bolesława Bieruta „Zadania Partii w walce o nowe kadry na tle sytuacji ogólnej — wygłoszony w dniu 8. V. 1950 r. na plenum KC PZPR podajemy na stronie drugiej.

Burzliwe manifestacje w Neapolu w związku z wyładunkiem broni amerykańskiej

RZYM. We wtorek przybył do Neapolu nowy transport broni na pokładzie statku „Andrea Costa". Władze przedsięwzięły cały szereg nadzwyczajnych zarządzeń, kierując od trzech dni cały ruch statków handlowych do innych portów. Transport został wyładowany przez specjalny personel techniczny, przysłany przez Ministerstwo Obrony. Robotnicy pracowali pod nadzorem setek agentów, podczas gdy cała strefa portu była otoczona oddziałami karabinierów i agentów z psami policyjnymi. Telefony publiczne w pobliżu portu znajdowały się pod ścisłą obserwacją policji.

Mimo skoncentrowania poważnych **sił policyjnych, Neapol zareagował** energicznie przeciwko wyładunkowi broni. W dniu wczorajszym o godz. 18-tej tysiące Włochów zebrało się na placu Augusteo, aby zaprotestować przeciwko wyładunkowi. Zebrani sformułowali pochód, który, wznosząc okrzyki na cześć pokoju, usiłował udać się do centrum miasta. Policja zaatakowała brutalnie demonstrantów, rozpędzając pałkami tłum i aresztując około 70 osób. W tym samym jednak czasie na peryferiach odbywały się inne manifestacje z udziałem tysięcy obywateli, wskutek czego policja zmuszona była do ciągłego przerzucania swych sił. Ruch w śródmieściu na skutek demonstracji i szarż policji był przez kilka **godzin wieczornych wstrzymany.**

ZADANIA PARTII W WALCE O NOWE KADRY

na tle sytuacji ogólnej

Referat przew. KC PZPR tow. Bolesława Bieruta na IV plenarnym posiedzeniu Komitetu Centralnego i Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej wygłoszony w dniu 8 maja 1950 r.

[CZĘŚĆ RIERWSZA]

Okres dzielący nas od poprzedniego plenum KC naszej Partii obfity był w wiele wydarzeń w dziedzinie polityki międzynarodowej. Politykę wojennego bloku na czele ze Stanami Zjednoczonymi cechował w okresie minionym dalszy wzrost agresywności. Oligarchia finansowa Stanów Zjednoczonych, pretendująca do panowania nad światem prze do rozpętania nowej wojny.

Agresywność imperialistów kryje nie siłę lecz słabość

Rozwój wypadków potwierdził całkowicie słuszność oceny zawartej w rezolucjach listopadowej narady Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych.

„Podobnie jak faszystowscy agresorzy, blok anglo-amerykański czyni przygotowania do nowej wojny we wszystkich kierunkach za pomocą przygotowań wojenno-strategicznych, za pomocą nacisku i szantażu politycznego, ekspansji gospodarczej i ujarzmiania narodów, za pomocą ideologicznego tumanienia mas i umacniania reakcji".

Imperialiści amerykańscy, podżegacze wojenni, opiekunowie hitlerowskich zbrodniarzy wojennych i japońskich trucicieli i hodowców śmiercionośnych bakterii, snują plany o nowej rzezi. Obliczają, ile milionów ludzi mogliby unicestwić przy pomocy bomb atomowych, usiłują podniecić masy opowiadaniami o bombie atomowej.

Za tym niewątpliwym wzrostem agresywności kryje się jednak nie siła a słabość. Awanturnicze plany mają swe źródło zarówno w coraz to ostrzejszym kryzysie strukturalnym kapitalizmu i jego pogłębiających się wewnętrznych przeciwieństwach jak i w bezsilnej wściekłości na skutek ogromnego wzrostu sił obozu pokoju, demokracji i socjalizmu.

Objawy zbliżającego się kryzysu w Stanach Zjednoczonych

Stany Zjednoczone coraz to poważniej odczuwają objawy zbliżającego się kryzysu. Bezrobocie, które jeszcze w październiku 1949 r. nie przekraczało według cyfr urzędowych 3.100.000, w lutym br. dosięgło według cyfr urzędowych 4.600.000 Oczywiście cyfry urzędowe są dalekie od rzeczywistości. Powszechnie liczba całkowicie bezrobotnych obliczana była na około 8 milionów.

Nakłady inwestycyjne mają wyraźne, a w niektórych dziedzinach produkcji nawet gwałtowne tendencje zniżkowe. Od ostatniego kwartału 1948 r. do pierwszego kwartału roku bieżącego spadek nakładów inwestycyjnych wyniósł 28 proc.

Szczególnie silnie ucierpiało z powodu kryzysu nadprodukcji rolnictwo, którego czysty dochód w ciągu 1949 r. był o 2,5 miliarda dolarów niższy niż w 1948 r.

W parze z tymi objawami postępuje obniżenie poziomu życiowego najszerszych mas. 10 milionów najsłabszych gospodarczo rodzin, które w 1945 r. nie były zadłużone, w 1948 r. zadłużyły się według oficjalnych statystyk na 3,2 miliardów dol. Mimo tej sytuacji zyski dwóch największych monopoli stanowych United States Steel Corporation i Bethleen Steel Corporation wzrosły w 1949 r. z 210 milionów do 265 milionów dolarów.

Jednym z bardzo ważnych objawów kryzysowych jest rosnąca deficytowość budżetu państwowego. Budżet 1949—50 r. zamknie się deficytem od 5,5 miliardów do 8 miliardów dolarów, a preliminarz budżetowy na 1950—51 r. z góry przewiduje deficyt 5,1 miliardów, co oczywiście zostanie poważnie przekroczone.

Były doradca ekonomiczny Trumana dr. Nourse zapowiada, że tego rodzaju finansowanie olbrzymiej machiny wojennej doprowadzi USA do bankructwa. Dr. Nourse ostrzega, że dalsze zadłużenie państwa stanowi dla USA „groźbę większą niż bomba atomowa". Powoduje to znaczne trudności w dziedzinie dalszego montowania bloku wojennego, w którym pieniądze amerykańskie odgrywają rolę decydującą.

Podstawową przyczyną tego deficytu są kolosalne wydatki na zbrojenia i na tzw. pomoc dla krajów bloku agresywnego. Czysto wojskowy budżet ustalony na 1949—50 rok obejmujący oczywiście tylko zbrojenia własne (bez finansowania gałezi przemysłu, związanych ze zbrojeniami i bez innych pośrednich wydatków wojennych) wynosi 13,5 miliardów dolarów, to znaczy 31,9 proc. ogółu wydatków budżetowych. Na 1950—51 r. ma on być jeszcze podwyższony.

Gwałtowna faszyzacja wewnętrznej i zewnętrznej polityki

Tego rodzaju polityka oczywiście nie jest do pomyślenia bez gwałtownego ataku na resztki demokratycznych praw narodu amerykańskiego, bez ataku na stan posiadania klasy robotniczej, bez okrutnego terroru wobec postępowych żywiołów w Stanach Zjednoczonych wszechwładzy policji politycznej (FBI), jednym słowem bez gwałtownej i bezwzględnej faszyzacji życia politycznego.

Rozpętanie nagonki antysowieckiej, szerzenie nastrojów panicznych, histeria wojenna — oto środki pomocnicze dla spętania mas i ostatecznego sfaszyzowania Stanów Zjednoczonych. Policja i FBI stosują najbardziej gangsterskie metody w stosunku do „podejrzanych". Prasa i radio dzień w dzień ogłupiają swoich czytelników i słuchaczy strachem przed komunistycznym niebezpieczeństwem i rzekomą nieuchronnością wojny.

Tow. Stalin pisał:

„Ażeby prowadzić wojnę, nie dość wzrostu zbrojeń, nie dość organizowania nowych koalicji. Koniecznym jest jeszcze w tym celu wzmocnienie zaplecza w krajach kapitalistycznych.

„Żadne państwo imperialistyczne nie może prowadzić poważnej wojny, jeżeli nie umocniło uprzednio swego własnego zaplecza, nie okiełznało „swoich" robotników, nie okiełznało „swoich" kolonii. Stąd stopniowa faszyzacja polityki rządów imperialistycznych".

(Stalin, tom. X str. 232)

Jednym z ostatnich przejawów tej polityki, mającej na celu „umocnienie" zaplecza jest uchwalenie przez komisję prawną Senatu Stanów Zjednoczonych projektu tzw. ustawy Mundta. W myśl tego projektu każda krytyka rządu, każda wypowiedź w obronie praw demokratycznych, w obronie pokoju, każde żądanie podwyżki płac może być zakwalifikowane jako działalność anty-amerykańska i podlega karze do 10 lat więzienia.

Odpowiednikiem wprowadzenia tego „totalizmu" na wewnątrz w rządzeniu krajem jest proklamowana przez sekretarza Stanu T. Achesona w sposób uroczysty, z biciem w bębny i dęciem w trąby, amerykańska „totalna dyplomacja". Totalna dyplomacja to symbol amerykańskiej polityki agresji i wojny, to grożenie bombą atomową i wojną bakteriologiczną, to dalsze podrywanie autorytetu O N Z, to wszechwładza Wall Street nad państwami marshallowskimi, to dalsze łamanie umów międzynarodowych, to organizowanie hitlerowsko-amerykańskich Niemiec Zachodnich, to rozpaczliwe próby wstrzymania ruchów wyzwoleńczych narodów Azji, to przystosowanie całego aparatu dyplomatycznego dla celów wywiadu. To dywersja w krajach demokracji ludowej, to bezczelne kłamstwa i natrętna propaganda.

W tej totalnej dyplomacji niepoślednią rolę odgrywa zdradziecka szajka Tito, Kardela, Rankowicza, Dżilasa. Dyrygowana przez amerykańskich totalnych dyplomatów banda ta odegrała rolę prowokatorską na sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ, chce się zasłużyć jako kanał dywersji Stanów Zjednoczonych w krajach demokracji ludowej.

Z lokajską gorliwością uczestniczy w podłej oszczerczej kampanii amerykańskiej przeciwko ZSRR. Pisząc o polityce wykorzystywania kliki Tito przez „totalną dyplomację" Achesona, „Economist" podkreśla z cyniczną otwartością, że osiągnięto to za nędzne wręcz ochłapy:

„Zyski tej polityki o wiele przewyższają wydatki. W rzeczywistości była to najtańsza i najzyskowniejsza ze wszystkich dotychczasowych inwestycji zachodnich".

Jeżeli zsumujemy wydatki wojskowe, wydatki na „totalną dyplomację" militarną, tzn. na subsydia wojenne dla reakcyjnych rządów całego świata, dla amerykańskiego przemysłu związanego z wojną, to wyniosą one 68 proc. budżetu za okres bieżący i wzrosną według przewidywań do 76 proc. w roku budżetowym 1950—51 a jednocześnie na oświatę przeznacza się w tym samym budżecie mniej niż 1 proc.

Sprawdziły się nasze przewidywania co do fiaska planu Marshalla

Objawy kryzysowe — zwiększenie wydatków wojennych, deficyt budżetowy — zmuszają Stany Zjednoczone do ograniczania zasiłków na tzw. pomoc zagraniczną.

Kosztem miliardów dolarów Stany Zjednoczone zamierzały zbudować w Europie zwarty front agresji przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Planowano wewnętrzne wzmocnienie rozkładającego się w wyniku wojny systemu kapitalistycznego w krajach Europy Zachodniej. Chciano kraje te politycznie i militarnie związać, uzależnić, pozbawić faktycznej niepodległości.

„Jeżeli wielkie mocarstwo USA mówił tow. Togliatti 31 marca br. — uzbraja Włochy i przysyła im swoją broń, to nie po to, aby umożliwić narodowi włoskiemu obronę jego niezawisłości i honoru, ale po to, aby go niezawisłości i honoru pozbawić".

A jakie są skutki planu Marshalla po dwu latach jego działania?

Takie, jakie przewidywaliśmy w lipcu 1947 r.

Obniżył się i tak już niski poziom życiowy mas. Bezrobocie osiągnęło w poszczególnych krajach marshallowskich na początku 1950 r. w Anglii 300.000, we Włoszech według cyfr oficjalnych 1.600.00, a w rzeczywistości co najmniej 2,5 miliona, — w Belgii 300.000, — w Niemczech Zachodnich 1,5 milona, przy czym urzędowe przewidywania na koniec 1950 r. określają ich liczbę na co najmniej 2 miliony. W samych tylko zachodnich sektorach Berlina liczba bezrobotnych wynosi 300.000 osób.

Plany Stanów Zjednoczonych zmierzały do stworzenia stanu, w którym uzależnione politycznie, gospodarczo i militarnie kraje marshallowskie po 1952 r., tzn. po zakończeniu planu Marshalla, nie wymagałyby dalszych znacznych zasiłków dolarowych. W sposób widoczny zamierzenia te zbankrutowały.

Raport tzw. organizacji europejskiej współpracy gospodarczej (OECE) z lutego 1950 r. wyraźnie przewiduje, że po zakończeniu planu Marshalla roczny deficyt dolarowy tych krajów w najlepszym wypadku wynosić będzie potężną sumę 2,3 miliardów dol.

W ten sposób fiasco gospodarcze planu Marshalla zostało przypieczętowane świadectwem wszystkich zainteresowanych.

Narody Europy Zach. nie chcą cierpieć i umierać za amerykańską oligarchię finansową

A jak przedstawia się najistotniejsza polityczna strona planu?

Wiadomo, że klasy posiadające i rządy krajów marshallowskich dawno już skapitulowały. Od dwustronnych układów marshallowskich, oddających kraje te w niewolę gospodarczą i polityczną Stanów Zjednoczonych, poprzez pakt atlantycki, czyniący z nich jawnie wspólników ewentualnej agresji, aż do układów o dostarczeniu broni, przymusowej dewaluacji — postawa tych rządów sprowadza się do poniżającej służalczości ubogich wasali wobec możnego protektora.

Potentanci Wall Street przeliczyli się jednak, jeśli chodzi o narody Europy Zachodniej. Masy prostych ludzi w krajach kapitalistycznych nie chcą dominacji amerykańskiej, amerykańskiego „sposobu życia", a przede wszystkim nie chcą cierpieć i umierać za amerykańską oligarchię finansową, nie chcą być mięsem armatnim dla amerykańskich bankierów.

Nawet do niektórych Amerykanów docierać zaczyna ta prawda i stąd np. melancholijne rozważania w tygodniku „US News and World Raport" z dnia 24. 2. 1950 r.

„Polityka USA szybko przestaje być atrakcyjną dla Europejczyków, zaledwie podpisany pakt atlantycki wygląda jak słaba nić, na której możnaby się oprzeć, Europa jako linia frontowa w wojnie światowej Nr 3 nie jest ideą popularną, a długa zimna wojna, ciągnąca się może przez pokolenia, a nawet potem, prawdopodobnie kończąca się gorącą wojną, jest coraz mniej zrozumiała dla Europejczyków".

Albo w tym samym piśmie z dnia 10. 3. br.

„Rozgrzewająca się „zimna wojna" ukazuje Stany Zjednoczone raczej samotne wobec Rosji. Sprzymierzeńcy wspomagani i uzbrajani za 28 miliardów dolarów kierują się na ubocze... Pomoc Stanów Zjednoczonych jest pożądana. Pragnie się coraz większej. Ale gdy przychodzi co do czego, nikt nie chce walczyć..."

W związku z postawą szerokich mas ludowych w Europie Zachodniej i trudną sytuacją gospodarczą, wzmaga się opór przeciwko zbyt wielkim obciążeniom narzucanym tym krajom przez Amerykanów na cele wojenne.

Amerykanie zaś są bardzo niezadowoleni ze zbyt niskich — ich zdaniem — budżetów wojskowych krajów paktu atlantyckiego.

Przeciwieństwa nie do rozwiązania, gnicie i rozkład pchają do awantur wojennych

W tych warunkach, przy coraz ostrzejszych objawach kryzysowych w Stanach Zjednoczonych, przy zwiększającym się niedoborze budżetowym i coraz to większym nacisku kongresu na oszczędności, powstaje zagadnienie, jak rozwiązać problem deficytu dolarowego Europy Zachodniej.

Sytuację zaostrzają sprzeczności między tymi gałęziami przemysłu i rolnictwa Stanów Zjednoczonych, które zainteresowane są w możliwościach jak największego eksportu do Europy Zachodniej, na który krajom tym brak dolarów, a tymi gałęziami przemysłu, które obawiają się konkurencji eksportu europejskiego na rynku wewnętrznym Stanów, eksportu, który mógłby w pewnej mierze zaspokoić głód dolarowy owych krajów.

Sprzeczności wewnętrzno-amerykańskie nie wyczerpują bynajmniej zagadnienia. Narastają sprzeczności anglo-amerykańskie. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że napór amerykański osłabia coraz bardziej spoistość imperium brytyjskiego i podcina jego pozycję w Azji. Jest też widoczne jak na dłoni, że tzw. strategia paktu atlantyckiego prowadzi nieuchronnie do podcięcia morskiej potęgi brytyjskiej, która jest jej główną siłą jako mocarstwa.

Rośnie dla przemysłu angielskiego i francuskiego groźba ze strony koncernów zachodnio-niemieckich, opanowanych przez monopole amerykańskie. Widzimy już objawy podporządkowania przemysłu francuskiego — na skutek dyktatu amerykańskiego — tym właśnie koncernom zachodnio-niemieckim. Konkurencja niemiecka, a dodam nawiasowo i japońska, staje się jednym z poważnych czynników, rozsadzających uwikłany w sprzecznościach świat kapitalistyczny.

I czym więcej tych przeciwieństw nie do rozwiązania, czym szybszy proces gnicia i rozkładu, tym silniejsze i tym aktywniejsze stają się siły pchające do awantury wojennej, do szukania wyjścia w wojnie.

Na rozkaz z Waszyngtonu burżuazja krajów marshallowskich z upodobaniem przeprowadza forsowną faszyzację swoich krajów.

We Francji zamyka się do więzień zwolenników pokoju, obrońców niepodległości Francji, prześladuje robotników cudzoziemskich, w tej liczbie Polaków, we Włoszech rząd stwarza atmosferę wojny domowej, policja strzela do demonstracji robotniczych, przygotowuje się rozprawę z żądającymi pokoju, ziemi i chleba robotnikami i chłopami.

Takim jest obóz imperializmu, reakcji i wojny.

Temu obozowi, zaplątanemu w nierozerwalne sprzeczności wewnętrzne, przeciwstawia się świadomy swoich historycznych zadań, okrzepły i rosnący w siłę obóz pokoju, demokracji i socjalizmu, na czele którego kroczy i w którym główną stanowi siłę wielki Związek Radziecki.

Ciąg dalszy w numerze jutrzejszym.

JAK WALCZYLIŚMY O „PROPORZEC POKOJU"

Przekroczenie norm to dalszy zwycięski etap walki o pokój — stwierdza ZMP-owiec Władysław Florian

Niecodzienny radosny nastrój panował przed 1 Maja w „Sanowagu". Intensywniej niż zwykle pracowali robotnicy przy swych maszynach, osiągając jeszcze większe od dotychczasowych, wyniki produkcyjne.

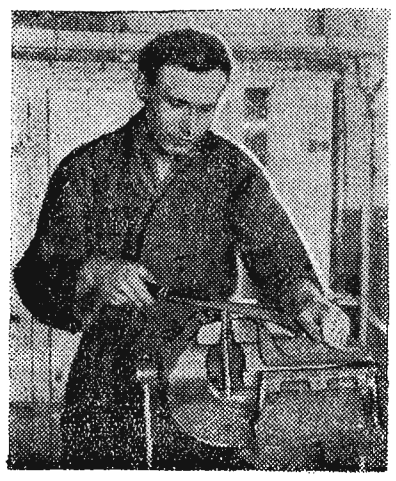

ZMP-owiec Władysław Florian i jego pomocnik Konrad Krysak wesoło pogwizdywali przy robocie. Bo oto ślusarz Florian zobowiązał się w Czynie 1-Majowym wykonywać przez cały miesiąc 250 proc. normy, a już w pierwszym dniu osiągnął 280 proc. W dalszym etapie współzawodnictwa i tę cyfrę przekroczył, zdobywając „Proporzec Pokoju", który zdołał utrzymać przez 11 dni. Wprawdzie w dalszym ciągu ślusarz Florian zwiększał swój wysiłek i normę, osiągając 29 kwietnia 540 proc., ale znaleźli się inni, którzy go prześcignęli, jak n. p. zespół ślusarza Mieczysława Knycha.

Ale w tej chwili jest to nieważne. Ważne natomiast jest to, że młodzież zatrudniona w Fabryce Wagonów w Sanoku dotrzymała kroku starszym robotnikom, posiadającym już za sobą długoletnie doświadczenie, i kwalifikacje. Na równi z nimi dołączyła się ona do szeregów walczących o trwały pokój.

Oto co mówi na ten temat ZMP-owiec Florian.

— Każdy człowiek pracy w Polsce Ludowej uświadamia sobie, że od jego wysiłku zależy pokój i przyszłość nas wszystkich. Kto w tej walce o pokój nie daje swego wkładu, kto narusza socjalistyczną dyscyplinę pracy, opóźnia tempo wykonania planów gospodarczych, osłabia czujność i poddaje się naciskowi wroga — ten staje się dezerterem z frontu walki o wielką i powszechną sprawę pokoju światowego.

Takich jak ZMP-owiec Władysław Florian jest wielu w Fabryce Wagonów w Sanoku. Dlatego powzięte zobowiązania zostały wykonane z poważną nadwyżką. Młodzież „Sanowagu" zrozumiała, że szczęśliwa i radosna przyszłość socjalistyczna staje się jej z dnia na dzień bliższą, z dnia na dzień realniejszą.

„PROPORZEC POKOJU"
Symbol walki o pokój

Warsztat pracy kuźnią pokoju — mówi gwinciarz Piotr Stafiej

Przemysł nasz, którego produkcja pomnaża potencjał naszej gospodarki narodowej stał się równocześnie ważnym czynnikiem pokojowym.

Wzmożona i wydajna praca setek tysięcy robotników, pokój ten wywalcza i ugruntowuje codziennie przy swych warsztatach pracy. Znaczne przekraczanie norm to skuteczna i słuszna odpowiedź naszego robotnika na zakusy podżegaczy wojennych.

Tak myślą robotnicy z Fabryki Wagonów w Sanoku, a wśród nich przodownik tow. Piotr Stafiej.

Pracuje jako gwinciarz. Biorąc udział w Czynie Pierwszomajowym, walczył indywidualnie o „Proporzec Pokoju".

— Cieszę się bardzo — mówi — że wszyscy starali się wykonywać jak największy procent normy. Robotnicy „Sanowagu" chcieli w ten sposób zamanifestować swój entuzjazm i solidarność z wszystkimi ludźmi walczącymi o pokój.

Ja również nie pozostałem za innymi. Pracując na trzech gwinciarkach, podjąłem się wykonywać indywidualnie przez cały kwiecień 220% normy.

Tow. Piotr Stafiej jest ambitny. Już w pierwszym dniu współzawodnictwa przekroczył swą normę, osiągając w końcowym etapie 265 proc. W rezultacie na jego szafce przy maszynach stoi obecnie zdobyty „Proporzec Pokoju".

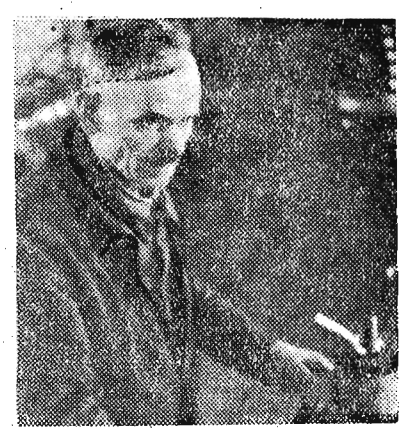

Gwinciarz Stafiej, opowiadając o metodach swej pracy, dzięki którym uzyskał tak wysoką normę, mówi: — Najważniejsze to odpowiednie zorganizowanie sobie pracy. Robota wtedy idzie szybko i sprawnie. Przygotowanie materiału, terminowe jego dostarczenie, konserwowanie gwinciarek — wszystko to razem przyczynia się, że mogę pracować bez przerw i wykonywać wysoką normę.

Do walki o „Proporzec Pokoju" wraz z Piotrem Stafiejem stanęli wszyscy z „Sanowagu", którzy swą wydajną pracą pragnęli przyłączyć się do mas walczących o trwały pokój.

Janina Ryczko dwukrotnie zdobyła „Proporzec Pokoju"

— Co, wy macie inne ręce?!... — odpowiadała Janina Ryczko na ironiczne uśmiechy swych kolegów, kiedy zdecydowała się wreszcie przystąpić do współzawodnictwa.

Na rocznicę urodzin Generalissimusa Stalina, Janina Ryczko wykonała 470 proc. normy.

Potem przydzielono jej gwinciarkę specjalną — skomplikowaną, trudniejszą do obsługi, a co najważniejsze, że dla Janiny całkiem nową i obcą...

W pierwszym dniu Ryczko zobowiązała się wykonać na niej 220 procent normy — wykonała 250 proc. Potem nawet i 400 proc.

Janina Ryczko szybciej od niejednego ze swych kolegów opanowuje nowe mechanizmy. Z ostatnio powierzoną jej frezarką też doskonale daje sobie radę.

W dniu, w którym zdobyła „Proporzec Pokoju", wykonując 300 procent normy, i w następnym — kiedy wręczono go jej po raz drugi, „potlał się z niej strumieniami" — jak sama powiada.

— Jakby mnie tak coś „podleciało", to bym i trzeci raz zdobyła ten „Proporzec"! Żeby się tylko ta maszyna chciała prędzej kręcić...

Ta wolnobieżna maszyna Janiny Ryczko — to nie żadne szykany, mające jej utrudnić zwycięstwo. Nie, to poprostu troska o podniesienie jej kwalifikacji, to ambicja do zaszczytnego tytułu przodownika, a może jeszcze więcej...

Człowiek pracy nie chce wojny — mówi tow. Franciszka Mielnicka

TOW. FRANCISZKA MIELNICKA, jest czołową przodownicą pracy w jarosławskiej Państwowej Fabryce Wstążek. Przyzwyczajona do stałego huku maszyn na hali fabrycznej, mówi głośno — jakby mimo ciszy panującej w pokoju — chciała przegłuszyć niedosłyszalny odgłos pracujących warsztatów:

— Nikt nie rodzi się od razu przodownikiem. Również i wyniki mojej pracy, nie zawsze były takie wysokie jak dziś — mówi tow. Mielnicka. — Był okres i to nie tak dawno, gdy nie wyrabiałam nawet swej normy.

Człowiek wychował się w biedzie, to i łatwiej przyszło zrozumieć zmiany, jakie zaszły w naszym kraju. Zrozumiałam, że już nie pracujemy — tak jak przed wojną — dla kapitalistycznych wyzyskiwaczy. — Zrozumiałam, że jeśli my robotnicy, mamy teraz korzyść ze swej pracy, to trzeba do niej przystąpić z zapałem i sercem, a nie żeby tylko „swoje skończyć i więcej nic". Postanowiłam, pracą swoją dać przykład innym. Z początku nie przychodziło mi to łatwo, ale teraz to już idzie całkiem dobrze.

Lakoniczne słowa tow. Mielnickiej — **„...ale teraz, to już idzie całkiem dobrze"**, znaczą nie mniej, jak 192 proc. normy w miesiącu marcu. Podobne rezultaty uzyskała ona w ubiegłych miesiącach.

Mówiąc o jej pracy, niektóre koleżanki zazdroszczą, że robota jej się pali w rękach. Nie przeszkadza to jednak wcale tow. Mielnickiej w roztaczaniu troski nad całością produkcji zakładu.

Dla uczczenia Międzynarodowego Święta Pracy, wysunęła — dziś już realizowaną — myśl zorganizowania na zakładzie zespołu produkcji towarów pierwszej jakości.

Sześć pracownic zakładu postanowiło w przeddzień 1 Maja, dla zamanifestowania swej woli walki o pokój, zaciągnąć „Warty Pokoju". Wśród nich była również tow. Mielnicka.

— **Do pracy w ramach „Warty Pokoju" przystąpiłam z większym niż kiedykolwiek zapałem, wiedząc, że pracą przyczyniam się do utrwalenia pokoju — opowiada tow. Mielnicka. Starałam się pracować jak najlepiej, no i udało mi się nie tylko wykonać zobowiązanie 165 proc. normy, ale przekroczyłam dodatkowo to zobowiązanie o dalszych 27 proc.**

Pytacie — dlaczego zaciągnęłam „Wartę Pokoju"?

Powiem wam całkiem poprostu — przed wojną nie pracowałam, a mój mąż zazwyczaj był bezrobotny. W domu naszym najczęstszym gościem była bieda.

To jest mój pierwszy argument, dla którego przyłączam się do ogólnoświatowego obozu pokoju. Chyba żaden uczciwy człowiek pracy, nie chciałby powrotu tych czasów nędzy i ucisku. Drugim powodem, dla którego chcę pokoju, to śmierć mojego męża, który poległ od kuli faszystowskiej.

A wreszcie, — jestem matką i mam małoletnie dzieci, którym chcę zapewnić jasną przyszłość; bez tych upokorzeń i cierni, które układały się na drodze mojego życia. Chciałabym, ażeby moje dzieci dokonały tego, czego mnie już wiek dokonać nie pozwoli.

Na pewno tak jak i ja, tak samo wszystkie matki na całym świecie chciałyby oszczędzić swym dzieciom widma nowej wojny. Najlepszą gwarancją naszej przyszłości może być tylko zdecydowana i stanowcza wola pokoju nas ludzi pracy.

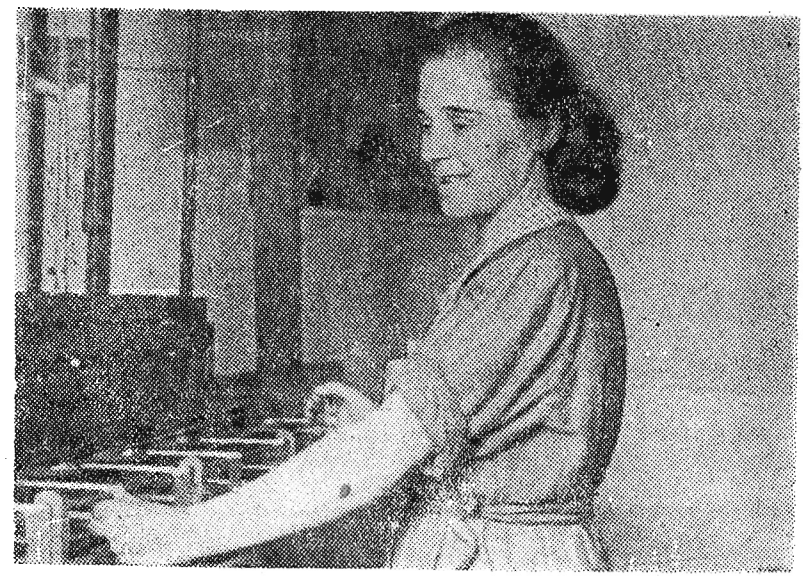

Tkaczka Janina Jurkiewicz w Państwowej Fabryce Wstążek w Jarosławiu jest jedną z czołowych przodownic pracy na tym zakładzie. We współzawodnictwie wykonuje ona około 120 proc. normy.

— Pracą swą — mówi przodownica Jurkiewicz — chcę przyczynić się do podniesienia naszego potencjału gospodarczego a tym samym utrwalenia światowego pokoju.

Nasza codzienna praca jest odpowiedzią wichrzycielom pokoju.

260 proc. normy dziennie — to moja odpowiedź imperialistom

Pierwszy raz poruszono na zebraniu nową formę współzawodnictwa o „Proporzec pokoju".

Podchodzili robotnicy do stołu i spracowaną ręką składali na liście swe podpisy. Wstawiali cyfry, ile kto może przekroczyć normę. Wśród nich nie zabrakło również spawacza Romana Maślanego.

— Ja się zobowiązuję wykonać 180 proc. normy — mówi tow. Maślany.

Podniesienie wyników pracy wymaga wiele wysiłku, ale już w pierwszym dniu tow. Maślany zamiast 180 proc. dał 240 proc.

To nie byle co. Nikt też go w tym dniu nie zdołał prześcignąć. „Proporzec Pokoju" dostał się do jego rąk. Tak było i nazajutrz. Nikt go również nie potrafił prześcignąć w następnych ośmiu dniach. Bowiem spawacz Maślany doszedł już do takiej wprawy, że wykonywał po 260 proc. dziennie.

Potem „Proporzec" powędrował do innych rąk...

— Przecież o to chodziło — mówi tow. Maślany — ażeby wykonywać lepiej i szybciej. Przez wzmożenie produkcji my robotnicy „Sanowagu" możemy wykonać plany roczne, możemy przyspieszyć realizację planu 6-letniego. Zwiększenie dobrobytu kraju jest naszą najlepszą odpowiedzią anglo-amerykańskim imperialistom na ich niecne knowania w celu rozpętania nowej wojny.

Tokarz Maria Gondek mówi:

— Wszystko zależy od podejścia do maszyny: trzeba zmieniać jej ustawienia i posuwy, zależnie od wykonywanej roboty — mówi Maria Gondek, przodownica warsztatu mechanicznego w Stalowej Woli.

Te drobne usprawnienia pozwoliły jej na wykonywanie przeciętnie po-

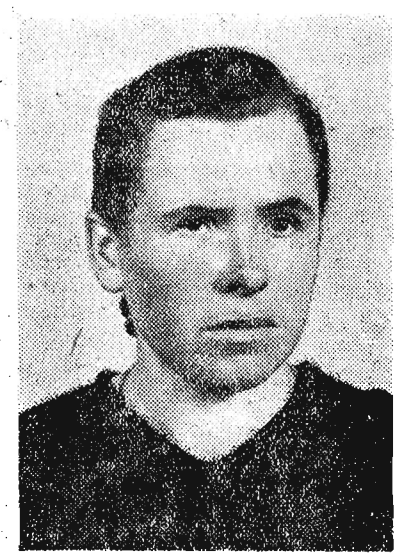

nad 130 proc. normy, mimo skomplikowanej pracy. Procent ten rośnie coraz bardziej, z im większą wprawą pracują ręce Marii Gondek. Trzeba będzie nieraz jeszcze przemyśleć każdy ruch ręki i maszynowego trybu, aby dojść do 300, 400, a nawet 500 procent normy, których wykonanie uwarunkuje dopiero zdobycie upragnionego proporca.

Zwycięstwo nie będzie łatwe, lecz przodownica ze Stalowej Woli też łatwo nie kapituluje. Można nawet być pewnym, że nie skapituluje nigdy.

Z ŻYCIA PARTII W MIEŚCIE I NA WSI

Organizacja partyjna w Stalowej Woli zmienia styl pracy

NIEDOBRZE SIĘ DZIAŁO W STALOWEJ WOLI NA ODCINKU PRACY PARTYJNEJ, WIELU TOWARZYSZY UWAŻAŁO, ŻE COŚ TU NIE „KLAPUJE", ŻE ZARÓWNO W FABRYCE, JAK I W MIEŚCIE NIE WIDAĆ SPRĘŻYSTEGO KIEROWNICTWA ŻYCIEM GOSPODARCZYM I ORGANIZACYJNYM. A JEDNAK STAN TEN TRWAŁ DO NIEDAWNA I DZIŚ JESZCZE CZĘŚCIOWO ISTNIEJE.

Na licznych zebraniach partyjnych towarzysze mówili o różnych sprawach, lecz istotne zagadnienia produkcyjne leżały odłogiem. Cóż z tego, że ofiarna załoga podejmowała zobowiązania, że je wykonywała i przekraczała, że dawała dodatkowej produkcji o wartości milionowych sum?

Organizacja partyjna nie analizowała jaki jest stosunek pracowników nieproduktywnych do zatrudnionych bezpośrednio przy produkcji. Nie analizowała ukrytych rezerw niewykorzystanych, a obciążających w swej masie budżet zakładu. Nie analizowała przytym nieterminowego wykończenia poszczególnych budów w mieście oraz nieodpowiedniej pracy aparatu dystrybucyjnego.

Wskażmy na te niedociągnięcia, przyjrzyjmy się krytycznie rezultatom niewłaściwej pracy partyjnej w Stalowej Woli, by na podstawie braków i błędów, móc je usunąć na przyszłość.

WADLIWY SCHEMAT ORGANIZACYJNY

Dotychczasowy schemat organizacyjny w mieście i na zakładzie pracy był niewłaściwy.

Np. robotnicy budowlani, pracujący w Hucie należeli do organizacji partyjnej zupełnie innego przedsiębiorstwa. Wprawdzie zainteresowania pod względem branżowym były wspólne, jednak organizacja partyjna działała na dwóch odrębnych zakładach pracy.

Oczywiście, że problemy jednych i drugich były różne. Z tego powodu na zebraniach partyjnych omawiano raczej sprawy ogólne, nie wnikając głębiej w zagadnienia produkcyjne.

Nie lepiej było na halach produkcyjnych.

Brak grup partyjnych powodował rozluźnienie organizacyjne. Ograniczano się do utworzenia organizacji oddziałowych liczących po kilku set członków. W jednej takiej organizacji było aż 4 (!) sekretarzy tzw. zmianowych...

Ciężar pracy spoczywał w zasadzie na sekretarzu oddziałowym, podczas gdy trzej inni piastowali tę funkcję li tylko z nazwy.

Nieznajomość spraw organizacyjnych znalazła odbicie na odcinku produkcyjnym. Nie wysłuchiwanie sprawozdań majstrów zmianowych, demobilizowało towarzyszy w sprawach produkcyjnych.

O RACJONALNE WYKORZYSTANIE KADR

Zasadą naszej ekonomiki jest utrzymywanie właściwego stosunku pomiędzy robotnikami produktywnymi a nieproduktywnymi. Chodzi mianowicie o to, że liczba robotników produktywnych powinna przekraczać stan liczbowy niezatrudnionych bezpośrednio przy produkcji. Jednak pod tym względem istnieją na niektórych odcinkach w Stalowej Woli pewne przerosty.

Np. zatrudnia się grupy murarzy i pomocników w celu doglądania sprawności pieców i przeprowadzenia periodycznych remontów. Dotychczas praktykowano zwyczaj zatrudnienia ich przy robotach ubocznych, w wypadkach braku prac remontowych.

Jeśli chodzi o fachowców murarzy to ewentualność taka może być praktykowana. Natomiast nie ma żadnej potrzeby, by niewykwalifikowani pomocnicy wykonali mało wydajne czynności, w tym czasie, gdy można by ich było zatrudniać na innych odcinkach.

Wystarczy bliżej zainteresować się placem wyładowczym złomu. Na olbrzymiej przestrzeni przy torach leży hałda złomu, na którą zwala się codziennie różne odpadki, żużle itp. A przecież kierownictwo Stalowej Woli przypomina sobie zapewne ubiegłoroczne perypetie z powodu braku złomu. Czy nie byłoby zatym racjonalniej wykorzystać tych pomocników, „obijających się" na placu do bardziej pożytecznej pracy, oczyszczania i zebrania złomu w celu dalszej przeróbki?

Okazuje się jednak, że tzw. gospodarcza organizacja oddziałowa nie zainteresowała się dotychczas planowym i właściwym rozmieszczeniem kadr na placu oraz ich produktywnym wykorzystaniem. Stąd też wynika znaczny przerost ludzi, objętych wprawdzie płacą dniówkową, lecz wykonujących niezbyt produktywne prace. Jak widzimy, ujawniają się na tym odcinku poważne rezerwy, na które organizacja partyjna tzw. gospodarcza powinna w przyszłości zwrócić uwagę.

DLACZEGO SZWANKUJE APROWIZACJA

Nieodpowiedni schemat organizacyjny odbił się również na prawidłowym zaopatrzeniu ludności miejskiej. Szwankował mianowicie dział uspołecznionego handlu. Zaopatrzenie w artykuły pierwszej potrzeby było niedostateczne. Jaka była przyczyna takiego stanu?

Komitet Miejski w Stalowej Woli zamiast utworzyć samodzielne, zwarte podstawowe organizacje partyjne przy różnych placówkach, poszedł po linii sprzecznej z przepisami statutu PZPR. Komasowano np. członków Partii PPB z towarzyszami pracującymi w Powszechnej Spółdzielni Spożywców. Sekretarzem tej Podstawowej Organizacji jest pracownik PSS. Obie, dość liczne grupy nie miały na zebraniach partyjnych wspólnego języka w sprawach produkcyjnych.

NA DRODZE DO UZDROWIENIA

W obecnej chwili przeprowadza się w Stalowej Woli gruntowną reorganizację. Nowy sekretarz Komitetu Zakładowego i Miejskiego TOW. PIOTR SIEŃKO rozpoczął przede wszystkim od opracowania schematu organizacyjnego. Na terenie huty następuje reorganizacja oddziałowych organizacji według procesu produkcyjnego i zmian. Na jednym z ważnych odcinków produkcyjnych utworzone będą 3 zmianowe organizacje oddziałowe i 14 grup partyjnych.

Główna uwaga tow. Sieńki zwrócona jest na utworzenie grupy partyjnej na każdym najmniejszym odcinku pracy.

Jednocześnie opracowuje się konkretne zadania dla każdego członka grupy partyjnej. W ramach prac grupy partyjnej przewiduje się wysłuchiwanie comiesięcznych sprawozdań majstrów zmianowych, analiza niedociągnięć i ustalenie środków przezwyciężania trudności.

Dotychczasowa analiza wzrostu partii w Stalowej Woli wykazała, że aczkolwiek stan liczebny członków Partii w stosunku do załogi jest właściwy, jednak istnieje nierównomierne rozmieszczenie członków. Najsilniejsze liczebnie są org. oddziałowe w oddziałach pomocniczych i nieproduktywnych, podczas gdy w halach produkcyjnych stan ten jest niedostateczny. W związku z tym, Komitet Zakładowy otoczy większą opieką i pomocą załogi oddziałów produkcji zasadniczej, którym dotąd nie udzielono należytej uwagi.

Również na terenie miasta powstaną według nowego schematu organizacje podstawowe we wszystkich placówkach gospodarczych i instytucjach W ten sposób. organizacje te staną się w myśl statutu naszej Partii, faktycznymi kierownikami życia gospodarczego i politycznego.

JAN ADAMOWSKI

Samokrytyczna analiza przyczyną osiągnięć

Do niedawna jeszcze organizacja partyjna przy PZGS w Tarnobrzegu nie przejawiała żywszej działalności. Brak było należytego zainteresowania zagadnieniami gospodarczymi placówki handlowej. Członkowie nie potrafili właściwie analizować niedociągnięć w aparacie zaopatrzenia i zbytu.

Po wyborach nowych władz partyjnych praca organizacji podstawowej nabrała żywej i konkretnej treści.

Dokonana na zebraniu wyborczym analiza błędów i braków pozwoliła ustalić słabe miejsca w dotychczasowej pracy, a jednocześnie wytyczyła perspektywy na przyszłość.

Członkowie Partii postanowili otoczyć staranniejszą opieką Gminne Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej.

Wydzieleni spośród najlepszego aktywu — opiekunowie polityczni odpowiedzialni są za szkolenie pracowników w GS-ach, za terminowe przeprowadzenie co miesięcznych narad wytwórczych i za sprawne funkcjonowanie placówek terenowych.

Na naradach wytwórczych w kwietniu postanowiono, jako czołowe zadania, objąć zobowiązaniem 1-szo Majowym wszystkich pracowników.

W wyniku tej akcji uzyskano bardzo poważne osiągnięcia.

Referent skupu ziemiopłodów przekroczył swe zadanie o 200 ton do dnia 25 kwietnia.

W kontraktacji trzody chlewnej wykonano zadanie na IV kwartał w 60 proc.

Klasyfikator w Radomyślu wezwał wszystkie GS-y powiatu Tarnobrzeskiego do współzawodnictwa w wykonaniu planu kontraktacji tucznika w 65 proc.

Klasyfikator w Dębie wykonał plan w 82 proc.

Powiązanie zagadnień politycznych z zagadnieniami gospodarczymi przyczyniło się do uaktywnienia członków organizacji partyjnej — przy PZGS i do uzyskania dobrych wyników na odcinku zaopatrzenia i zbytu.

STANISŁAW JONASZEK
koresp. N. Rz.

Laszki przezwyciężają trudności

Wieś Laszki rozciąga się wstęgą za budowań na przestrzeni kilku kilometrów. Dogodne położenie wioski — z południowej strony do ogrodów przylegają pastwiska, a z północnej — uprawne pola, przyczynia się do ułatwienia pracy gospodarzom. Ziemia jest urodzajna — nie za bardzo piaszczysta i nie podmokła.

Na pierwszy rzut oka wioska sprawia wrażenie przeludnionej. Budynki gospodarskie stłoczone są na małej przestrzeni, jeden obok drugiego. Jest to wynikiem podziału ziemi w ciągu kilku pokoleń.

„Gdy tak dalej pójdzie — mówili przed wojną chłopi — to nie będzie już czym „oddychać".

Po wojnie część chłopów przeniosła się na Ziemie Odzyskane, a najbiedniejsi — małorolni i bezrolni, do okręgów przemysłowych. Obecnie w Laszkach pracuje około 400 gospodarstw, skupiających ponad 2.000 osób.

POWSTANIE SPÓŁDZIELNI PRODUKCYJNEJ

Szybki wzrost dobrobytu mieszkańców wioski był wynikiem intensywnej pracy organizacji partyjnej i Związku Samopomocy Chłopskiej. Rozbudowano sklep spółdzielni „Samopomocy Chłopskiej", uruchomiono mleczarnię spółdzielczą z filiami w gromadach, otwarto nawet „Gospodę" Samopomocy Chłopskiej", wydającą codziennie po 40 — 60 obiadów. Przy Urzędzie Gminnym powstał wzorowy Ośrodek Zdrowia. Spęd bydła odbywa się tu co tydzień.

Śmiało można powiedzieć, że mieszkańcy rozpoczęli nowe, lepsze życie.

W dążności do jaknajszybszej poprawy warunków materialnych, a zwłaszcza mało i średniorolnych chłopów, aktyw partyjny wysunął projekt utworzenia w wiosce spółdzielni produkcyjnej. Projekt ten odrazu znalazł poparcie nie tylko członków Partii, ale i bezpartyjnych. Przy pomocy Komitetu Powiatowego PZPR w Jarosławiu utworzono w grudniu ub. roku spółdzielnię produkcyjną II typu.

W pierwszym okresie zapisało się do spółdzielni 60 członków, reprezentujących 40 gospodarstw. Wszystkie podjęte zamierzenia i plany wskazywały na szybki postęp w dziedzinie uspołecznienia gospodarki rolnej w wiosce.

Sąsiedztwo zagospodarowanej już, młodzieżowej spółdzielni produkcyjnej w Wietlinie, ułatwiało korzystanie z pomocy technicznej oraz przykładu pracy zespołowej.

TYMCZASEM ZWALIŁY SIĘ PRZESZKODY...

Jakich sekretarzy nie należy wybierać najlepszego przykładu dostarczyła organizacja partyjna w tej gromadzie.

Towarzysze partyjni w Laszkach, są przeważnie, poza nielicznymi wyjątkami, członkami od 1948 roku i później. Od samego początku swej działalności organizacja odczuwała brak mocnego aktywu partyjnego. Potrzeba było kierowniczej dłoni, aby pracę organizacji, podnosić na coraz wyższy poziom.

W tej dziedzinie młodzież prześcignęła starszych. Koło ZMP rozwinęło ożywioną działalność, zdobywając dyplom za wydajną pracę. A organizacja partyjna.... wlokła się w ogonie.

W wyborach do władz gromadzkiej organizacji partyjnej na stanowisko sekretarza powołano tow. Stefana Szablana, pracownika Centrali Mięsnej, zatrudnionego dorywczo przy spędach bydła. Drugi kandydat na to stanowisko — gospodarujący chłop tow. Jan Buć, posiadający większe zaufanie członków organizacji, zbyt był zawalony pracą społeczną, aby przyjąć kandydaturę. (Tow. Buć jest prezesem Gminnego Zarządu Związku Samopomocy Chłopskiej i kierownikiem mleczarni spółdzielczej).

Jak wybór ten zaciążył na pracy spółdzielni posłużyć mogą następujące fakty.

Tow. Szablan wszedł początkowo do spółdzielni produkcyjnej. Zamiast jednak swoim autorytetem wpływać na pracę spółdzielni, postępował tak, że w rezultacie zamiast pomagać spółdzielni — utrudniał jej działalność. Do pracy zespołowej na roli nie zgłosił się, wręcz odmawiał, a rodzinę swą odizolował od spółdzielni. Za przykładem sekretarza, nie przystąpił do spółdzielni tow. Dymitr Sereda, chociaż wszyscy członkowie Partii zadeklarowali swój udział.

Rzecz jasna, że takie lekceważące i szkodliwe nastawienie podziałało odpychająco na bezpartyjnych zrzeszonych chłopów.

Praca w spółdzielni w związku z tym napotkała na wielkie trudności. Członkowie nie zgłaszali się do robót polnych i niechętnie udzielali koni i zaprzęgu. A wszystko zwaliło się w gorączkowym okresie wiosennych zasiewów.

Te wszystkie drastyczne wypadki, zostały przezwyciężone przez zdrową część członków organizacji partyjnej.

Pozostali członkowie z zapałem zabrali się do pracy i zespołowo ukończyli zasiewy wiosenne i przystąpili do sadzenia ziemniaków. Obecnie wszystko wskazuje na zwrot ku lepszemu.

PRACA I ZAMIARY SPÓŁDZIELNI

Spółdzielnia posiada ogółem 163 ha ziemi, w tym 22 ha łąki i ugorów. Ziemia uprawna położona jest w dwóch wielkich kwadratach obok wioski.

Na wiosnę spółdzielcy zasiali 17 ha owsa, 6 ha jęczmienia, 5 ha pszenicy jarej, 10 ha wyki, 1 ha buraków cukrowych, 1 ha buraków pastewnych, 1 ha lnu i przygotowali 15 ha pod ziemniaki.

Pomoc techniczna a zwłaszcza traktorów, nie mogła być w dostatecznej mierze wykorzystana, gdyż nie pozwalały na to zagony pól do uprawy, rozrzucone wśród łanów obsianych oziminą. Siew zbóż jarych i nawozów sztucznych odbywał się już tylko przy pomocy siewników, wypożyczanych z Państwowego Ośrodka Maszynowego.

Pracami spółdzielni kieruje przewodniczący tow. Jan Buć. Pomocy fachowej udziela tow. Jan Link, agronom młodzieżowej spółdzielni w Wietlinie III.

Praca w polu nie jest łatwa. Trzeba doskonale znać zasoby ziemi przeznaczonej do uprawy i odpowiednie poletka wyznaczać pod zasiewy.

Otrzymana ziemia nie jest równomiernie nawożona. Spółdzielnia uzyskała potrzebną ilość nawozów sztucznych, aby zachudzoną ziemię doprowadzić do lepszej jakości. Naprzykład z braku dostatecznej ilości obornika, spółdzielcy wysieją po 100 kg nawozów sztucznych na 1 ha ziemi pod uprawę ziemniaków.

W ten sposób zabezpieczają się przed nieurodzajem i podnoszą wydajność ziemi.

Zarząd spółdzielni zaplanował już pracę na jesień. Omłoty zboża spółdzielni — dokonać przy pomocy młocarni z Ośrodka Maszynowego. Do podorywki i orki jesiennej wypożyczyć traktory, ale część tej pracy wykonać własnym sprzężajem. Przeprowadzić budowę stajni i zwózkę materiałów budowlanych własnymi siłami.

Bardzo dużo pracy czeka spółdzielców. To też muszą oni zmobilizować wszystkie swe siły aby podołać zadaniom. Wyniki pracy nie dadzą na siebie długo czekać. Podniesiona na wyższy poziom uprawa roli podwoi plony i zwiększy zyski spółdzielców.

W chwili obecnej najważniejszym zadaniem jest budowa wzorowej stajni i obory. Opiekun polityczny spółdzielni, tow. KWIECIEŃ, projektuje wykorzystać dogodną sytuację, aby dopomóc spółdzielni. Mianowicie samochody Centrali Mięsnej podczas spędu czekają bezczynnie po kilka godzin. Czas ten można w najlepsze wykorzystać na przewóz cegieł ze stacji kolejowej. Spółdzielnia dostarczyłaby jedynie ludzi do załadowania i wyładowania wozów oraz zwróciłaby należność za benzynę. Projekt ten powinien znaleźć poparcie tak Centrali Mięsnej jak i spółdzielni.

Zespół spółdzielni w Laszkach, pokona ostatecznie wszystkie trudności. W pracy przykładem mogą służyć bezpartyjni ANTONI KULESZA, który sam zgłasza się u przewodniczącego do pracy i JÓZEF CIELECKI, pilnie i sumiennie wykonujący na znaczone zadania.

Z pośród towarzyszy partyjnych najofiarniej pracują ANTONI SOSNOWSKI i LUDWIK CZERWIŃSKI.

Aby całkowicie doprowadzić do porządku pracę spółdzielni, organizacji partyjnej, potrzebna jest nie tylko dorywcza ale systematyczna pomoc powiatowych władz partyjnych. Przede wszystkim należy uzdrowić stosunki panujące w gromadzkiej organizacji partyjnej i dokonać wyboru nowego sekretarza.

Dopiero wtedy praca organizacji partyjnej, przy nieustannym podniesieniu poziomu ideologicznego, będzie bodźcem dla spółdzielni a członkowie Partii — przodującymi ludźmi w gromadzie.

JÓZEF SZUBERT

„Ważna i zaszczytna jest misja korespondentów prasy robotniczej i chłopskiej w Polsce Ludowej. Oni to — korespondenci robotniczy i chłopscy — są ogniwem wiążącym partię i państwo ludowe najściślej z masami pracującymi, przez nich dociera najszybciej głos robotniczy i chłopski do opinii publicznej".
(Z przemówienia tow. Cyrankiewicza na I Zlocie Korespondentów rob. chłopskich)

Bojowa manifestacja internacjonalizmu

Na pierwszym zlocie korespondentów robotniczo - chłopskich

prasa walcząca o pokój wymieniła swe doświadczenia i metody walki

Doceniając olbrzymią rolę korespondentów robotniczo - chłopskich w ogólnym marszu ku socjalizmowi, w walce o pokój, na zlot korespondentów robotniczo-chłopskich, który w dniach 6 i 7 bm. odbył się w Warszawie, przybył przedstawiciel prasy z ZSRR — kraju zwycięskiego socjalizmu tow. **BARANOW** — redaktor bolszewickiej **„PRAWDY"**, oraz tow. **MATE** z węgierskiego pisma **„SZABAD NEB"**, tow. **MELINTE**, korespondent bukareszteńskiego pisma **„SCANTEA"**, tow. **MARON** z **„NEUES DEUTSCHLAND"** i dziennikarze z krajów, gdzie klasa robotnicza walczy jeszcze o swe wyzwolenie: tow. **BARCA**, przedstawiciel centralnego organu Włoskiej Partii Komunistycznej **„UNITA"** i tow. **COURDATE** — delegat organu Komunistycznej Francji **„HUMANITE"**.

Wystąpienia tow. Baranowa z „Prawdy", który przekazał polskim korespondentom robotniczo - chłopskim pozdrowienia od wielotysięcznej armii radzieckich korespondentów robotniczo - chłopskich, przeobraziło się w olbrzymią **manifestację na cześć ZWIĄZKU RADZIECKIEGO**, na cześć prasy walczącej o pokój wszystkich krajów. Wśród entuzjastycznych, gromkich okrzyków na cześć Tow. Stalina, na cześć wielkiego Kraju Rad, zebrani przyjęli wezwanie tow. Baranowa, by zawsze i wszędzie propagować nierozerwalny sojusz Związku Radzieckiego z Polską — jako największą gwarancję przeciwko agresywnym planom podżegaczy wojennych.

„HUMANITE" PODNOSI SWÓJ NAKŁAD OFIARNĄ PRACĄ TYSIĘCY TOWARZYSZY

„Niech żyją następcy Komuny Paryskiej, niech żyją robotnicy Francji walczącej o pokój"! — rozlega się okrzyk na sali, gdy na mównicę wkracza Pierre Courdate — przedstawiciel organu Komunistycznej Partii Francji. Jego pierwsze słowa mówiące o tym, że prasa demokratyczna Francji walczyć musi z terrorem zaprzedanego rządu, że walczy o swe prawa pod przewodnictwem Partii Komunistycznej i jej wodza Thoreza — zebrani przerywają burzliwą owacją, skandując — Thorez, Thorez!

„Humanite" — mówi tow. Courdate — **wzmaga swój nakład ofiarną pracą tysięcy towarzyszy**, którzy kolportują ją po miastach i po wsiach, którzy, nie zważając na szykany policji, sprzedają nasz organ przed bramami fabryk. Nasza **wielka gazeta czerpie swą siłę z więzi z masami, z ogromnej liczby korespondentów robotniczo - chłopskich.** Nasz nakład — stwierdza wśród entuzjastycznych oklasków — wzrasta tam, gdzie dojrzewają strajki, wzrasta, gdy potężnieje ruch obrońców pokoju, wzrasta w miarę, jak cały uczciwy lud francuski, coraz niezłomniej utwierdza się w swej decyzji, że nigdy, przenigdy nie będzie prowadził wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu!"

„NEUES DEUTSCHLAND" WSKAZUJE ODRODZONEMU NARODOWI NIEMIECKIEMU DROGĘ POKOJU I BRATERSKIEJ WSPÓŁPRACY Z NARODEM POLSKIM.

„Chcemy kroczyć po drodze pokoju" — mówi tow. Maron z „Neues Deutschland" — komunistycznego organu Niemieckiej Republiki Demokratycznej. **Jednym z tych środków jest ruch korespondentów robotniczo-chłopskich.** W naszej Republice mamy ich już 10 tysięcy. Z tego 800 stale i codziennie współpracuje z naszym centralnym organem. Systematycznie instruujemy naszych korespondentów robotniczo - chłopskich: 8 razy wydaliśmy dla nich specjalny biuletyn instrukcyjny, czterokrotnie przeprowadzaliśmy kursy. Stawiamy przed nimi jasno nasz cel naczelny: **WALKĘ O WYKONANIE NASZYCH PLANÓW I WALKĘ O POKÓJ!**

KOMUNISTYCZNA „UNITA" MA POPARCIE WIĘKSZOŚCI WŁOSKIEGO NARODU

„Unita" staje się orężem walki o pokój, ma poparcie większości włoskiego społeczeństwa i mimo gwałtów zmarshalizowanego rządu — bijemy wszystkie rekordy nakładu — stwierdza tow. Barca — przedstawiciel centralnego organu Komunistycznej Partii Italii. „Unita" posiada 160 korespondentów robotniczo - chłopskich w Rzymie, posiada oddanych na śmierć i życie sprawie pokoju korespondentów robotniczo - chłopskich w Mediolanie i Turynie. Posiada 17 mutacji obsługiwanych w przeważającej mierze przez nie-dziennikarzy, przez wyrosłych i związanych z masami robotników, mechaników i chłopów. Na nic nie zdają się faszystowskie, policyjne prześladowania: **nakład „Unity" z 3 tysięcy — wzrósł do jednego miliona, a 1 Maja podniósł ten nakład o dalsze 200 tys.** Działając w ustroju kapitalistycznym, walczyć musimy o każdy dzień istnienia naszego pisma, ale każdy dzień przynosi nam nowe zwycięstwo, **bo robotnicy i chłopi masowo zawiązują związki przyjaciół „Unity", by wraz z nią wywalczyć socjalizm i pokój".**

ROBOTNICZY ORGAN RUMUŃSKI „SCANTEA" WNIKA W ŻYCIE WSZYSTKICH ZAKŁADÓW PRACY

„Wiele cennych doświadczeń z zakresu ruchu korespondentów robotniczo - chłopskich wnosi tow. Melinte z bukareszteńskiego pisma „Scantea". **Tow. Melinte — to tokarz z zawodu, swą pracę dziennikarską zaczął od wydawania gazetki ściennej w zakładach metalurgicznych. Dzięki gęstej sieci korespondentów robotniczo - chłopskich, „Scantea" wnika i wgląda w sprawy produkcyjne, w życie społeczne, w rozwój kulturalny wszystkich zakładów pracy.**

8 narad zorganizowanych ostatnio przez „Scanteę" z korespondentami różnych branż postawiło przed nimi jasno ich zadania w walce o pokój. — Wyrobiło w nich i ugruntowało to przekonanie, że **korespondent robotniczo - chłopski jest odpowiedzialny za informowanie o wszystkim, co się wokół niego dzieje.**

* * *

Wypowiedzi korespondentów i redaktorów prasy walczącej o pokój polscy korespondenci robotniczo - chłopscy słuchają w skupieniu. **notują cenne doświadczenia.** Wielka sala Teatru Narodowego raz poraz rozbrzmiewa owacją na cześć **Generalissimusa STALINA**, na cześć **THOREZA, TOGLIATIEGO, BAKOCZEGO**, na cześć klasy robotniczej całego świata walczącej o pokój, na cześć jej wielkiej ostoi — **ZWIĄZKU RADZIECKIEGO.**

Zlot korespondentów robotniczo - chłopskich, zlot tej armii, która piórem i swą pracą społeczną walczyć ma o pełną realizację walki klasowej, o urzeczywistnienie wielkich planów Partii i Państwa, przemienia się w olbrzymią, spontaniczną manifestację prasy krajów demokracji ludowej i prasy robotniczej krajów kapitalistycznych, wspólnie walczącej o wielkie zwycięstwo pokoju.

C. Błońska.

„Rzeczą zasadniczą jest, aby robotniczy i chłopscy korespondenci uczyli się w trakcie swej pracy i wyrabiali w sobie ów zmysł dziennikarza — społecznika, bez którego korespondent nie może spełnić swej misji." (STALIN)

Będę się uczył na doświadczeniach

radzieckich korespondentów

„Do prasy piszę już od dawna. Początkowo do „Dziennika Rzeszowskiego", wydawanego przez Woj. Urząd Informacji i Propagandy, następnie do „Trybuny Robotniczej". Do „Nowin Rzeszowskich" zacząłem pisać stosunkowo późno, bo dopiero w roku bieżącym.

Dotychczas korespondencje moje miały raczej charakter sprawozdawczo-opisowy, mimo że treść ich zawierała przeważnie momenty społeczno-polityczne. Nie zupełnie zdawałem sobie dotychczas sprawę ze Społ. roli korespondenta, a nie zadałem sobie trudu sięgnąć do dzieł Lenina i Stalina i zapoznać się z ich wypowiedziami na ten temat.

Dopiero I Zlot Korespondentów w Warszawie, którego uczestnikiem byłem, postawił przede mną zagadnienie korespondenta w nowym, właściwym świetle oraz określił rolę, jaką mam do spełnienia na swoim terenie.

Tow. Cyrankiewicz w swoim referacie omówił szeroko całość zagadnienia. Referatu wysłuchałem z bardzo dużym zainteresowaniem będzie on podstawą mojej dalszej pracy.

Jako jedna z najpoważniejszych spraw, której się poświęcę - **TO WALKA O POKÓJ.** Przebieg organizacji Komitetów Obrońców Pokoju, ich praca, praca faktyczna, a wiążąca się ze zwiększeniem produkcji w zakładach pracy i w rolnictwie, ich akcja zbiórki podpisów pod apelem sztokholmskim — będzie tematem moich korespondencji. **Wojny nie chcemy, ale i nie lękamy się wspólnego wysiłku pracy rąk i mózgu mas pracujących w Polsce, który w oparciu o wysiłek mas pracujących całego świata stworzy siłę, zdolną wytrącić kapitalistom z rąk bombę atomową i unicestwić zbrodnicze plany.**

Walka o pokój — to walka klasowa i dlatego na tym odcinku **wzmocnię czujność, informując natychmiast o spostrzeżonych przejawach wyzysku i spekulacji czy dywersji, by w ten sposób paraliżować działalność wroga.**

Tow. premier powiedział: **„Korespondent robotniczy i chłopski — to wysunięta placówka frontu walki klasowej, to niejako czujka, wystawiona na pierwszej linii walki".** Trudne zadanie, bo atak zdradliwego wroga skoncentruje się na osobie korespondenta.

W korespondencjach zastosuję więcej krytyki i samokrytyki, nie pomijając oczywiście osiągnięć poszczególnych zakładów, czy indywidualnych przodowników pracy.

Przemówienia przedstawicieli prasy radzieckiej, państw demokracji ludowej i prasy postępowej państw kapitalistycznych, były dowodem mocnej więzi przyjaźni i solidarności międzynarodowej, która łączy ludzi pracy, były dowodem, że w walce o pokój siły postępu jednoczą się wokół potężnego Związku Radzieckiego. I właśnie na swoim terenie zwrócę swą działalność na sprawę przyjaźni Polsko-Radzieckiej, na propagowanie idei internacjonalizmu.

Wypowiedź tow. premiera: „musimy korespondentowi dobrze pracującemu zapewnić swobodę działania", oraz „partia i jej organy terenowe winny otaczać korespondentów najtroskliwszą opieką, ułatwić im spełnianie obowiązków, broniąc przed zamachami ze strony wroga klasowego i ze strony tych, którzy lękają się krytyki i próbują ją storpedować", **dają mi poczucie pewności siebie i gwarancję, że w wypadku zaistnienia trudności, pomoc taką otrzymam.**

Tow. Zambrowski powiedział, że korespondent staje **się twórcą i wyrazicielem nowej robotniczo-chłopskiej** opinii publicznej. **Zadanie zaszczytne!** Postaram się je wykonać, dając tym samym swój wkład w utrzymanie pokoju na świecie.

Trzeba mi popracować lepiej niż dotychczas, trzeba korzystać z dorobku korespondentów prasy radzieckiej, uczyć się na ich doświadczeniach a wtedy swe wielkie i odpowiedzialne zadanie wykonam.

JÓZEF NOWAKOWSKI
Koresp. „Nowin Rzesz."
z Przeworska

„Każdy korespondent robotniczy i chłopski powinien przede wszystkim pamiętać, że jest żołnierzem w walce klasowej, którą masy pracujące Polski z klasą robotniczą na czele toczą, by zbudować w naszym kraju socjalizm, by utrwalić na świecie pokój."
(Z przemówienia tow. Cyrankiewicza na I zlocie koresp. rob. chłop.)

Marian Rożek — koresp. z Huty Stalowa Wola

Ten zlot uzbroił nas do nowych, bojowych zadań

Dyskusja na wielkim zlocie korespondentów robotniczo-chłopskich po referacie tow. Cyrankiewicza — nam korespondentom przyniosła wiele nowych, cennych wskazówek. tchnęła nową inicjatywę. Piękny to był widok, gdy sala Teatru Narodowego, wypełniona po brzegi korespondentami robotniczo-chłopskimi, reagowała na przemówienia swych przedstawicieli. Ci robotnicy od warsztatów, te kobiety od krosien. ci górnicy z kopalń, bojowo i po proletariacku dzielili się swymi doświadczeniami ze współzawodnictwa pracy, z racjonalizatorstwa itp. Korespondenci ze wsi bezlitośnie ujawniali machinacje i podstępy wroga klasowego.

Gdy korespondent „Trybuny Robotniczej" z kopalni „Kazimierz Juliusz" mówił o tym jak klub korespondentów na tej kopalni potrafił przyczynić się do polepszenia stylu pracy załogi, poprawił warunki sanitarne i na koplni i w osiedlu robotniczym, obiecałem sobie, że i u nas w hucie Stalowa Wola dołożę wszelkich sił, by taki klub założyć. Tokarz tow. Kurowski z zakładów przemysłowych w Krakowie opowiadał, jak korespondencje w gazecie przyczyniły się do tego, że z 320 proc. załoga podniosła wykonanie planu do 420 proc. I u nas na hucie walka o proporzec pokoju przyniosła wielkie osiągnięcia. Ale czy potrafiliśmy się bić o to, by nasze doświadczenia na tym polu — poprzez liczne korespondencje przodowników i racjonalizatorów — dotarły do robotników z innych fabryk i hut? Chyba mało jeszcze w tym kierunku zrobiliśmy. Bardzo podobał mi się pomysł „Gazety Poznańskiej" wprowadzony z inicjatywy korespondentów robotniczych. Oto zorganizowali oni stałą rubrykę „Pod młot", o której mówił korespondent Łatka z zakładów im. Stalina. W rubryce tej bezlitośnie, po imieniu i nazwisku, wymieniają oni bumelantów i łamaczy dyscypliny pracy.

Dobrze wypadły wystąpienia kobiet — korespondentek. Oklaskiwaliśmy gorąco przemówienie tkaczki Ramusowej z Łodzi. Ramusowa to przodownica pracy na swej fabryce, to agitator, to redaktor gazetki ściennej. Ramusowa to przykład kobiety wyzwolonej przez naszą władzę ludową z arzma zaołania. Ona nie da się zastraszyć, ona nie da się zaszykanować. ona zawsze napisze prawdę.

Bo były i takie wypadki, że korespondentom chciano zakneblować usta. Mówiła o tym korespondentka Andrzejewska, wyrażając wielki żal, że zeszła z drogi walki, zapewniając, że korespondencjami swymi walczyć będzie ze złem, jakie wróg klasowy i dywersant chciałby zakorzenić na jej zakładzie pracy.

Z zainteresowaniem słuchaliśmy wystąpień korespondentów chłopskich: Ługowskiego, Chojeckiej, Białasowej i innych. To co oni mówili o wykrywaniu wroga klasowego na wsi, powinno nas wszystkich — robotników zmobilizować do jeszcze większej pomocy dla wsi, do jeszcze ściślejszej współpracy z pracującym chłopem w walce o socjalizm na wsi!

* * *

Ten pierwszy zlot korespondentów wskazał nam jasną drogę, po jakiej mamy iść w naszej pracy, uzbroił nas, przygotował do walnej rozprawy z wrogiem klasowym, umocnił naszą pozycję, jeszcze bardziej związał nas z partią.

Wspaniałe tempo odbudowującej się Warszawy zagrzało nasze serca do owocniejszej pracy, do większego trudu, byśmy prędzej zbudowali socjalizm w mieście i na wsi. Byśmy hutnicy, robotnicy, chłopi — by ta cała 12-to tysięczna armia korespondentów robotniczo-chłopskich którą reprezentowaliśmy na zjeździe, wniosła swój wkład w wielką sprawę pokoju, wkład którego ma prawo oczekiwać od nas Partia i lud.

MARIAN ROŻEK

Możliwość rozwoju sztuki ludowej w woj. rzeszowskim

Ubogi pod względem gospodarczym charakter naszego województwa wpływał od dawna na rozwój ubocznych zajęć ludności. Zajęcia te przekazywane były z ojca na syna. Chłop na 1 hektarze ziemi, obarczony liczną rodziną, aby rodzinie tej zabezpieczyć byt imał się stolarki, tkactwa, garncarstwa, szewstwa, lub kowalstwa. W tych dorywczych zajęciach zupełnie niewykształcony dochodził do niebywałej specjalizacji, a niekiedy nawet wprost do mistrzostwa. Tworzył rzeczy proste, nie skażone burżuazyjną szablonowością. Motywy ornamentacyjne czerpał z otaczającego go świata wsi i wiejskiej przyrody.

Szczególnie dobrze rozwija się w województwie rzeszowskim chałupniczy przemysł stolarski. Ma on tu już dawną swą tradycję. Sprzyja mu bliskość lasów, możność przecierania drzewa na deski i odpowiedni materiał w miejscowych tartakach.

Od dawna znane były kolbuszowskie meble: przede wszystkim szafy, o łamanych łukach i łagodnych zgięciach, o ludowym zdobnictwie. Prostota wykonania i zarazem wysoko posunięty artyzm ludowy wraz z dużą praktycznością zastosowania wprowadziła kolbuszowskie meble na królewskie pokoje Wawelu i magnackie Potockich w Łańcucie.

Piękne skrzynie wyprawne sławne były zarówno w Polsce jak i zagranicą.

Dotychczas żyje w Kolbuszowej, siwy stolarz rzeźbiarz, którego świątki budzą podziw stwoszowską precyzją wykonania. Lekkość i wyrazistość pewnych cech: bólu, radości, zachwytu, kontemplacji — oddane są na sposób piękny i estetyczny.

Nie duże miasto Sokołów Małopolski oddalony od Rzeszowa o 24 km. był kiedyś ośrodkiem przemysłu meblowego. Był to przemysł samorodny, niewyuczony i nienabyty. Jednak reżim sanacyjny nie zwracał wogóle na to uwagi, tak, że dzisiaj z 20-kilku stolarzy pozostało zaledwie kilku, którym przewodzi stara i zasłużona na tym polu rodzina Piękosiów.

Swoisty koloryt i artyzm wykonywanych obecnie mebli znacznie się obniżył. Stało się to jedynie dlatego, że nie było komu zwrócić tym ludziom uwagi na piękno i doniosłe znaczenie wykonywanego przez nich rzemiosła.

W okolicznych wioskach jak np. w Trzebusce mieszka kilku majstrów-budowniczych, którzy na swój sposób budują domy mieszkalne, ozdabiając je wyciętym z kawałka deski ptakiem czy orłem.

Nie daleko położona Trzeboś ma kilku znakomitych rzeźbiarzy i malarzy samouków, na których zwrócili już swego czasu uwagę dyrektor gimnazjum sokołowskiego oraz Jan Fedryk, dopatrując się w ich sztuce dużych walorów artystycznych.

Pięknie i ze smakiem estetycznym wykonuje biedota wiejska z Rakszawy i Moszcian, zabawki dla dzieci, które maluje spokojnymi, to znowu niekiedy kontrastowymi farbami. Są to przeróżnego kształtu i rodzaju konie, ptaszki, wózki, klekotki, motyle i ruchome pajace. Jest to jedyny sposób zarobkowania tej ludności która oprócz zabawek wykonuje także przedmioty drewniane co dziennego użytku.

W Hucisku koło Sokołowa Małopolskiego na wysoką skalę rozwijał się przemysł chałupniczy tkacki i dziewiarski. Brak zainteresowania się tą gałęzią chałupnictwa spowodował częściowy jego zanik.

W Medyni Głogowskiej kwitnie garncarstwo, postawione zarówno pod względem techniki jak i artyzmu wykonania na dość wysokim poziomie. Specjalna odmiana glinki o właściwościach chłonno-plastycznych, zmienia się w rękach garncarzy w śliczne i ozdobne misy, dzbany, garnki, czy pokrywki. Na jasnej lub ciemno-brązowej polewie umieszczony bywa zazwyczaj wąski pasek deseniu, oparty na swoistej koncepcji garncarza. Garnki te znalazły duże uznanie zaś sama wioska stanęła w pierwszym rzędzie wsi garncarskich w Polsce.

Jeśli chodzi o południowe połacie naszego województwa — tereny podgórskie, to należy stwierdzić, że w przeważającej części spotykamy tu na szeroką skalę rozwinięte rzeźbiarstwo, które również charakteryzuje się motywami ludowymi.

W województwie rzeszowskim rozwija się również swoista literatura chłopska i malarstwo ludowe.

Zagadnienie sztuki ludowej w woj. rzeszowskim było dotychczas całkowicie pomijane. Należy wzbudzić wśród uczącej się młodzieży, nauczycielstwa i całego społeczeństwa miłość do sztuki ludowej oraz konieczność zainteresowania się bliżej tą sprawą. Należy zająć się ochroną zabytków sztuki ludowej, która wnosi tyle swojskiego piękna dla naszej sztuki polskiej, że pomijanie jej lub niszczenie jest karygodne.

Dzięki sztuce ludowej poznajemy życie wsi od strony wewnętrznej, ponieważ jak powiedział Lenin, sztuka w ogólności a tym samym sztuka ludowa służy masom.

Dlatego też przed Państwowym Instytutem Sztuki stoją ogromne zadania do wykonania, szczególnie na odcinku sztuki ludowej.

Do nich w pierwszym rzędzie należy: roztoczenie opieki nad chłopami, którzy tworzą tę sztukę niekiedy zupełnie nieświadomie, zachęcenie ich do dalszej pracy, następnie ochrona i konserwacja oraz kierowanie wybitnych jednostek z pośród młodzieży wiejskiej na studia w obranym kierunku.

Należytym omówieniem tej sprawy powinien zająć się miesięcznik wydawany przez Państwowy Instytut Sztuki pod tyt. „Polska Sztuka Ludowa".

JÓZEF BĄK
koresp. N. Rz.

„Przodownica"

W ubiegłym miesiącu zorganizowano w Warszawie I ogólnopolską wystawę plastyki. Wystawa obrazuje 5-letni okres wzmagań i przeobrażeń świadomości naszych twórców i otwiera dla naszej sztuki nową drogę właściwego rozwoju, która prowadzi do realizmu socjalistycznego.

W grupie obrazów poświęconych tematyce wsi, obraz „Przodownica", Juliusza Krajewskiego sięga do istotnej problematyki przemian ideologicznych naszej wsi. Wadą obrazu jest niedość jasne sprecyzowanie kontrastów ideologicznych, zaletą socjalistycznie zdefiniowana forma, wyzbywająca się impresjonistycznej mglistości i szkicowości.

Na zdjęciu obraz olejny Juliusza Krajewskiego „Przodownica". Obraz ten zdobył drugą nagrodę w malarstwie.

ZSCh w pracy kulturalno-oświatowej

W pierwszym kwartale br. Związek Samopomocy Chłopskiej uzyskał znaczne osiągnięcia w pracy kulturalno-oświatowej na wsi. Na czoło tych osiągnięć wysuwa się dalszy rozwój sieci świetlic gromadzkich oraz wydatny wzrost liczby zespołów świetlicowych, a przede wszystkim artystycznych.

W ciągu ostatnich trzech miesięcy br. Związkowi przybyły 1.943 nowe świetlice gromadzkie. Obecnie czynnych jest na wsi ogółem przeszło 7.140 świetlic. Tegoroczny plan ZSCh, który przewiduje zorganizowanie w gromadach 8.000 świetlic, wykonano w 71 proc. już w pierwszym kwartale br. Jednocześnie nastąpiło wydatne ożywienie w działalności świetlic już istniejących.

W pracy widowiskowo - artystycznej najlepsze wyniki osiągnięto w organizowaniu zespołów teatralnych i tanecznych oraz chóralnych. W I-ym kwartale br. utworzono przy świetlicach przeszło 1.500 nowych zespołów teatralnych i tanecznych, których obecnie czynnych jest ogółem około 3.000, tj. znacznie więcej niż przewidywał całoroczny plan.

W tym samym czasie powstało ponad 580 zespołów chóralnych.

Z innych osiągnięć pierwszego kwartału br. wymienić należy zorganizowanie gazetek ściennych oraz wielu nowych zespołów: oświaty rolniczej, Wszechnicy Radiowej i kół prelegentów.

JULIAN GOŁAJ

„W rodzinie Lebiodów"

(Fragment powieści)

Drogą wijącą się kręto wśród pól i prowadzącą na reczyckie łąki, szła gromada kosiarzy. Znajdowali się oni na całej długości drogi. Jedni dochodzili już do łąk, inni opuszczali dopiero wioskę. Na czele wszystkich szedł Stacho z Józefem Glinkiem. Nieśli kosy na ramieniu, a na plecach zwisało u każdego zawiniątko z jedzeniem. Daleka była droga na łąki i kosiarzom nie opłacało się wracać na obiad do domu. Józef Glinek niósł również młotek i babkę do klepania kos. Wybrali się chłopaki na cały dzień i zaopatrzyli się we wszystko, co im było potrzebne.

O dwieście kroków za chłopakami szedł Lebioda Paweł, dalej Kończak, wróg jego — Olek Wacyński, Jaszota Bartek i inni... Chłopaki wszczęli rozmowę o starym Lebiodzie. Była kwestia, czy pozwoli ciąć łąkę u siebie.

— Ja już do twojego starego nie pójdę — mówił Glinek Józef do Stacha. — Po co ma mi odgrażać jak przy siewach.

Stachowi nie było przyjemnie słuchać nieprzychylnych słów o ojcu, ale mniej go teraz obchodziło. Irka nareszcie zgodziła się pracować w spółdzielni!

Było to dla Stacha najważniejsze. Zgodziła się pracować! Co go w takiej chwili obchodził pogniewany ojciec? Irka pracuje w spółdzielni, Reczyce krok za krokiem jednają się i pracują coraz zgodniej. Co mógł go teraz obchodzić ojciec? On mu winien, że musi iść sam ciąć łąkę? On mu winien, że dawał się ponosić złości i głupiej ambicji?

Doszli wreszcie na miejsce. Tu stanęli. Kierzela z Owczarkiem zaczęli szukać znaków na miedzy, która dzieliła ich działki. Chłopaki rozbierali się, składali na łące przyniesione rzeczy i tobołki z jedzeniem i chwytali za kosy.

Nagle wybuchła sprzeczka między Kierzelą i Owczarkiem.

— Tutaj był kamień — dowodził Kierzela wskazując na jakąś kępę.

— Nie, tutaj — macał Owczarek nogą.

Stacho patrzał na obydwu reczycaków milcząc. Stanął on z kosą gotów do przodowania. Było to już przyjęte zwyczajowo, gdyż Stacha uważano za najlepszego kosiarza we wsi. Za nim ustawiła się reszta chłopaków. Gdy sprzeczka się jednak przeciągała, Stacho zapytał:

— To co wy, chcecie oddzielać swoje działki?

— Ba! To jak? — odpowiedzieli pytaniem jednocześnie obaj sąsiady.

— O, cholera! — zaklął Glinek, — Dwie godziny miną, zanim wytyczyta miedzę.

— No, to jak? — po raz drugi powtórzyli obaj sąsiady.

— Ciąć, jak idzie — zaproponował Stacho spokojnie.

— Ma się rozumieć, że jak idzie — poparli chłopaki zgodnie z wczorajszą umową.

Owczarek zaczął kręcić głową. Popatrzał na wszystkich, po czym jeszcze raz ruszył przecząco głową.

Ja się na to nigdy nie zgodzę — powiedział twardym, zdecydowanym głosem.

Kierzela inaczej się zachował. Spuścił głowę i myślał. Potem spojrzał na łąki, na ich bezkresną przestrzeń i wyrzucił ze siebie jakby przez siłę:

— Ciąć, to ciąć! Tnijmy!

Owczarek nachmurzył się. Znów macał nogą i wetchnął w ziemię, przyniesiony ze sobą długi kij. Stacho patrzał na niego coraz zimniejszym wzrokiem. Uczuł nagłą chęć uderzyć wpychającego kij Owczarka w wystawiony tyłek. Była to tak nagła i mocna chęć, że aż cisnął kosisko. Lecz uwagę jego pochłonęły nowe wypadki.

Wokół młodych zbierało się coraz więcej reczycaków. Zatrzymywał się przy nich prawie każdy z idących. Tylko Lebioda Paweł przeszedł nie spojrzawszy nawet na zgromadzonych.

Zebrani gapili się na Owczarka i Kierzelę czekając rozstrzygnięcia ich sporu. W tej chwili nadbiegł zdyszany Krówka z Niedręgą. Obaj spoglądali na wszystko z niekłamanym zdumieniem. Stacho odczuwał przez chwilę wyrzuty sumienia, iż zrobił przyjaciołom niespodziankę, lecz nagle doleciał go głos Owczarka rozgniewany i nienawistny:

— Wielko mi, psiakrew, łaska. U mnie trowa jak bór, a u innych co? Wygniła. I jak tu potem znaleźć swoje? Jeszcze narazie nie jesteśmy w kołchozie, ino każdy siedzi na ojcowiznach.

Tu wtrącił się Jasnota Bartek. Zawsze był on sprzymierzeńcem Stacha Lebiody, ale siewy wiosenne jeszcze bardziej przywiązały go do chłopaka. Widział teraz, że Stacho stoi markotny i niepewny i to dodało mu odwagi.

— Te Owczarek! — powiedział ostro — Jak ci chłopaki zasiały pole na wiosnę to było dobrze, tak? A teraz ci się coś przekręciło we łbie.

— Na wiosnę nie brały się do miedzoków. Szanowały granice. A teraz co? — Owczarek uniósł się. Zaczął tupać nogą i wskazywać miejsce, gdzie przedtem wetknął kij. — Tu szukał miedzy mój ojciec i moje dziady, tu i jo bede szukoł, dopóki bede żel. Zaro godały ludzie, żeś komunista! — wygroził pięścią Stachowi. — Całym Reczycom wstyd przynosisz! Do kościoła nie chodzisz, w Boga przestałeś wierzyć Z ojcem się kłócisz! Ty draniu! — Owczarek zapienił się prawie do nieprzytomności.

Krzyk Owczarka poniósł się widocznie na pola i łąki, gdyż i stary Lebioda, i Sałek i parobek jego i jeszcze kilku chłopów z sąsiednich wiosek przystanęli obróceni twarzami w stronę gromady reczyckich chłopów. A tymczasem oni krzyczeli coraz zapalczywiej.

Józef Glinek podniósł kosę do góry i zamierzył się w Owczarka:

— Milcz głupcze, bo rąbnę!

Owczarek spojrzał dokoła. Chciał coś powiedzieć, gdy do Józefa doskoczył Jasiek Kończak.

— Przestań — krzyknął — i nie przyczepiaj się do porządnych ludzi. Z kolei do Kończaka przyskoczył wróg jego, Olek Wacyński. Siedząc po sąsiedzku nienawidzili się obydwaj i Wacyński pilnował tylko okazji, by się odegrać na sąsiedzie. Teraz nadarzyła się okazja. Przyskoczył do Kończaka i pchnął go mocno. Kończak zatoczył się, lecz odzyskawszy równowagę machnął kosiskiem na odlew. Kosisko jednak ani drgnęło. To Krówka trzymał je mocną dłonią tuż przy kosie.

— Co wy, chłopcy, powariowaliśta? — pytał.

Szarpnął kosę Kończaka i wydarł mu. Trzymając ją w ręku mówił:

— Dawniej kosy, służyły do wojowania z panami. Teraz widzę, chłopy chcą z chłopami wojować. I to kto? Bieda, sama bieda. Bo, proszę — Krówka wskazał na przyglądających się z daleka Sałka i Wronka — pasobrzuchy patrzą i śmieją się z nas. Czy to ładnie?

Potem zwracając się do Stacha, Krówka pytał dalej:

— Coś ty narobił, Stachu?

Stacho zatrząsł się cały.

— Niech to wszystko szlag trafi!

Lecz już drugi sąsiad Owczarek — Lipczyk, młody, rezolutny gospodarz trącił Stacha w ramię i wskazał na swoją łąkę i na Owczarka.

— Tnijta u mnie, jak on nie chce.

Stacho opanował się. Zwracał się do chłopaków, tak jakby nikogo więcej nie było, i rzekł nad podziw spokojnym głosem:

— Będziemy ciąć, jak mówiliśmy. Owczarka miniemy. A teraz zwrócił się do reszty — kto nie chce naszej pomocy, niech oddziela swoje działki. Do nich my nie pójdziemy.

Podpisujemy apel sztokholmski

Na terenie Rzeszowa działa 5 obwodowych Komitetów Obrońców Pokoju

W zaszczytnej akcji zbierania podpisów pod apelem sztokholmskim winno wziąć udział jak najwięcej osób. Miejski Komitet Obrońców Pokoju, pragnąc udostępnić wszelkie informacje, mieszkańcom dzielnic podaje adresy Komitetów Obrońców Pokoju w Rzeszowie:

Miejski Komitet Obrońców Pokoju — Magistrat, sala Nr 1, Nr tel. 14-15. Przewodniczący dr L. Kucharski.

Obwodowy Komitet Obrońców Pokoju Nr 1 — Magistrat, sala Nr 12. Nr tel. 16-10. Przewodniczący tow. Józef Tomczyszyn.

Obwodowy Komitet Obrońców Pokoju Nr 2 — ul. Jagiellońska 35, Nr tel. 18-57 (Zarząd Okręgowy ZZ PP). Przewodniczący Warzecha.

Obwodowy Komitet Obrońców Pokoju Nr 3 — ul. Tannenbauma 8 (świetlica międzyszkolna TPD), Nr tel. 13-52. Przewodniczący Zbigniew Adamczyk.

Obwodowy Komitet Obrońców Pokoju Nr 4 — ul. Obrońców Stalingradu (Ubezpieczalnia), pokój Nr 1, Nr tel. 19-31. Przewodniczący Stanisław Zgórski.

Obwodowy Komitet Obrońców Pokoju Nr 5 — ul. Jabłońskiego 2 (PZGS), II piętro, świetlica. Nr tel. 11-74. Przewodniczący — Haba.

Kobiety agitatorami pokoju

W szerokiej kampanii pokojowej na terenie miasta Rzeszowa biorą również udział robotnice Fabryki Przetworów Owocowych „Alima", której załoga już złożyła podpisy pod apelem sesji sztokholmskiej.

Pracownice fizyczne — **Teresa Rzerzycha i Antonina Augustyn, są agitatorami pokoju na zakładzie pracy i biorą udział w zbieraniu podpisów pod apelem stałego Komitetu Obrońców Pokoju.**

Rozmawiając z nami, aktywistki z „Alimy" oświadczają: Pamiętając okropności ostatniej wojny, zniszczenia, nędzę ludu polskiego, jaką przeżył on w okresie okupacji, będziemy wyjaśniały wszystkim przy zbieraniu podpisów, że o pokój trzeba walczyć zwiększaniem wydajności pracy. Walcząc o wykonanie planów produkcyjnych, wzmacniamy naszą siłę gospodarczą, a tym samym i siłę obozu pokoju".

Koła Gospodyń Wiejskich masowo organizują gromadzkie Komitety Obrońców Pokoju

Sprawa obrony pokoju jest droga i bliska kobietom z miast i wsi, które walcząc o pokój, walczą o swe szczęście.

Na wsi w organizowaniu Komitetów Obrońców Pokoju przodują aktywistki z Kół Gospodyń Wiejskich.

W gromadzie Markowce Komitet OP powstał z inicjatywy Koła Gospodyń Wiejskich, które wokół sprawy pokoju zmobilizowały całą wieś. W gromadzie Wielopole zebranie w sprawie obrony pokoju zwołała przewodnicząca KGW **Anna Jaworska.** Zebranie zamieniło się w wielką manifestację na rzecz pokoju.

Wyłoniono Komitet Obrońców Pokoju i prace jego połączono z pracami wsi w kierunku odbudowy. — Członkinie Komitetu prowadzą żywą agitację wokół apelu sztokholmskiego.

W Międzybrodziu KOP powstał w wyniku starań kobiet aktywistek. Na czele Komitetu stoi **Stefania Kiczorowska,** w skład jego wchodzi szereg kobiet. Komitet własną pracą przygotował sobie schludne i estetyczne pomieszczenie.

Aktywistka wiejska **Zofia Szurgot** w Dobrej Szlacheckiej zmobilizowała wszystkie kobiety swej wsi do pracy dla sprawy pokoju.

18 członkiń KGW w Dębnej wydatnie przyczyniły się do założenia Koła Obrońców Pokoju i przygotowały wieś do akcji podpisów.

W Lisznie, Karolina Pastuszek, Maria Mleczko, Maria Dąbrowska i Zofia Wojnarowska stanowią trzon Komitetu Obrońców Pokoju.

We wszystkich wiejskich Komitetach Obrońców Pokoju, udział kobiet w akcji uświadamiającej, poprzedzającej podpisywanie apelu, był bardzo duży i żywy.

W gromadzie Kaczorowy członkinie KGW **Zofia Sierochowska, Franciszka Kosiba, Helena Szpak, Maria Witusik,** wespół z mężczyznami pracowały wokół wielkiej sprawy.

W gromadzie Gądy: **Aleksandra Ptak i Aniela Olbrych,** w gromadzie Osobnica członkini KGW wraz z **Wiktorią Brągiel,** wykazały żywą działalność.

Na wielkim zebraniu przodownic społecznych powiatu Dębica aktywistki z miasta i aktywistki Kół Gospodyń Wiejskich wśród ogromnego entuzjazmu i owacji na cześć pokoju gremialnie podpisały apel sztokholmski.

Będziemy wzorować się na doświadczeniach radzieckich pocztowców

W świetlicy ZZ Prac. Pocztowych i Telekomunikacyjnych w Rzeszowie odbyło się doroczne walne zebranie członków Koła, **celem dokonania wyboru nowych władz.**

Członkowie **Związku przywiązywali należytą wagę** do tego faktu, gromadząc się w komplecie na długo przed rozpoczęciem zebrania, omawiając kandydatury tych, którzy najwięcej trudu wkładają w organizowanie życia związkowego.

W obradach wziął udział przewodniczący Zarządu Głównego ZZ Pocztowców tow. Ludwik Gniewek, który wygłosił referat na temat sytuacji politycznej świata i kraju, podkreślając olbrzymią doniosłość apelu sztokholmskiego, wskazując na doniosłą rolę pocztowców w wielkiej akcji walki o pokój.

Po referacie, dotychczasowy przewodniczący Związku tow. Machnicki poddał słusznej krytyce i samokrytyce prace poszczególnych komisji i samego zarządu.

W szerokiej dyskusji nad referatem i sprawozdaniem zabierali głos pocztowcy: Jezior, Kądzioła, Bałajewicz, Turek i wielu innych, którzy krytykując działalność ustępującego zarządu, wnieśli szereg cennych wskazówek dla przyszłych władz Związku.

W wyniku wyborów wybrano nowy zarząd, na którego czele stanął Tadeusz Miazga. W nowo wybranych władzach znalazło się wiele kobiet.

Dokonano również wyboru 6 delegatów na konferencję okręgową.

Na zakończenie uczestnicy zebrania uchwalili rezolucję, w której zobowiązują się: wzmóc walkę o utrwalenie pokoju, przestrzegać socjalistycznej dyscypliny pracy, zwiększyć czujność klasową na zakładach pracy w myśl wskazań III Plenum KC PZPR, wykonać przedterminowo pierwszy rok planu 6-letniego przez przystąpienie do długofalowego współzawodnictwa pracy, roztoczyć jak najdalej idącą opiekę nad przodownikami pracy, racjonalizatorami oraz nowatorami, zastosować systematyczną gospodarkę oszczędnościową, podnosić stale poziom uświadomienia polityczno - ideologicznego członków Związku, brać przykład i uczyć się na doświadczeniach pocztowców radzieckich, by w ten sposób przyśpieszyć budowę socjalizmu w Polsce. Powyższą rezolucję przyjęto jednogłośnie przez aklamację. Odśpiewaniem „Międzynarodówki" zebranie zakończono.

ADOLF CWANEK
koresp. N. Rz.

Załoga „Alimy" realizuje zobowiązania długofalowe

Pracownicy Fabryki Przetworów Owocowych w Rzeszowie, rozumiejąc doniosłą rolę jaką dla wykonania planu 6-letniego ma współzawodnictwo pracy, podjęli w miesiącu marcu zobowiązania długofalowe.

Po przeanalizowaniu własnych możliwości produkcyjnych, zobowiązali się przez okres 6 miesięcy wyrabiać 150 proc. normy.

Trzeba powiedzieć, że podjęte zobowiązania są nie tylko wykonywane, ale wysoko przekraczane.

Już w pierwszym miesiącu po podpisaniu zobowiązania dział produkcji soków osiągnął 170 proc. normy. Zobowiązania 1-Majowe przyniosły działowi nowe osiągnięcia: wykonanie wzrosło o 40 proc. Obecnie przeciętna wydajność zespołu wynosi około 190 proc.

Piękne wyniki osiągają pracownicy działu produkcji marmolady. Podjęli oni zobowiązanie wykonania 145 proc. przewidzianej normy, a wykonują ją w ponad 160 proc.

Dużym wykonaniem normy może wykazać się także dział produkcji dżemów, który wyrabia około 180 proc. normy.

Osiągnięcia swoje zawdzięczają robotnicy fabryki szerokiemu rozwojowi współzawodnictwa zespołowego oraz sprawnej organizacji pracy.

Na uzyskanie tych rezultatów składa się również dobra praca czołowych robotnic w zakładzie takich jak Anna Białogłowska, Antonina Basik i Motkiewicz. W dziale soków wyróżniła się brygadier Kaznecka, wyrabiając 185 proc. normy. (Oż)

Pracownicy elektrowni zradiofonizowali szkołę

Robotnicy Elektrowni Miejskiej w Przemyślu wykonali podjęte zobowiązanie zradiofonizowania we własnym zakresie II gimnazujm im. Morawskiego w Przemyślu. Trzeba zaznaczyć, że robotnicy elektrowni są opiekunami II gimnazjum, dzięki czemu zainstalowali tutaj 16 głośników. Ponadto zakupili oni dla modelarni tej szkoły potrzebny materiał modelarski oraz uzupełnili sprzęt dla boiska sportowego.

Doceniając wysiłek robotników, uczniowie gimnazjum urządzili dla załogi elektrowni występ artystyczny z urozmaiconym programem, oraz wykonali gazetkę ścienną. Dla ściślejszego nawiązania łączności szkoły z elektrownią, uczniowie zaprosili pracowników na urządzoną przez nich wystawę książki i na sztukę teatralną graną przez szkolny zespół artystyczny. Oż.

Dziś występ artystów warszawskich

Staraniem Państwowej Organizacji Imprez Artystycznych w Rzeszowie w dniu dzisiejszym o godz. 19.30, w sali Domu Kultury przy ul. Langiewicza odbędzie się występ gościnny warszawskich artystów.

Montaż rewiowy „Cztery do jednego" przewiduje w programie humor, piosenki i taniec.

Wykonawcami będą: pieśniarki — Irena Aleksandrow i Helena Grossówna, humorystka — Hanna Chmurzyńska, tancerka — Halina Skrzypkowska i akompaniator Jacek Rudzki. Kierownictwo artystyczne Kazimiera Ariana.

Ceny biletów od 100 do 300 zł. Członkowie Zw. Zaw. otrzymują 50 proc. zniżki.

230 egzemplarzy gazet sprzedano w 2 godzinach

Kol. Aleksander Tybor uczeń Lic. Handl. w Gorlicach zobowiązał się rozsprzedać 100 egzemplarzy „Sztandaru Młodych".

Z podjętego zobowiązania kol. Tybor wywiązał się wzorowo — rozprowadzając nie 100, a 230 egzemplarzy „Sztandaru Młodych" w przeciągu 2-ch godzin.

Wyczyn ten powinien być dla młodzieży przykładem i bodźcem w rozpowszechnianiu dziennika młodzieżowego.

FRANCISZEK BOBULA

MAJ
13
Sobota

DYŻURY APTEK

Dyżur nocny: Apteka pod Gwiazdą ul. gen. Świerczewskiego 14.

POGOTOWIE RATUNKOWE: ul. Grodzisko 4 tel. 10-00

STRAŻ POŻARNA: ul. Mickiewicza 10 — tel. 68.

PRZEMYŚL

Dyżur nocny: Apteka pod Koroną ul. 3 Maja

POGOTOWIE RATUNKOWE: ul. Piotra Skargi 12 tel. 3-00

STRAŻ POŻARNA: ul. Wodna 13 tel. 413.

KROSNO

Dyżur nocny: Apteka mgr. Wojtynkiewicza — Rynek

POGOTOWIE RATUNKOWE: ul. Staszica 4. telefon 141.

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ: „Wesele Fonsia" R. Ruszkowskiego — krotochwila muzyczna w 3-ch aktach — początek o godz. 19.30.

KINA

RZESZÓW — Apollo: Dubrowski
RZESZÓW — Zachęta: Pocałunek na stadionie
PRZEMYŚL — Bałtyk: Dom na pustkowiu
PRZEMYŚL — Olimpia: Opowieść o prawdziwym człowieku
PRZEWORSK — Bałtyk: Oddział Z — 8
JAROSŁAW — Gdynia: Nieodrodna córka

RADIO

6.15 Koncert zespołu Mandolinistów, 8.05 Muzyka charakterystyczna, 9.15 Wszechnica Radiowa, 10.55 Aud. szkolna dla klas III — V, 11.15 Fragment noweli E. Triolet pt. „Kochankowie z Avinionu", 12.55 „Na swojską nutę", 17.35 Pogadanka przyrodnicza, 18.00 Głos mają kobiety, 18.20 Koncert Zespołu Instrumentalnego, 20.40 W rytmie tanecznym, 21.10 „Jak kandydowałem na gubernatora — humoreska Marka Twain'a, 22.05 Piosenki marynarskie — płyty, 23.15 Orkiestra i soliści.

Wojewódzki Komitet Obrońców Pokoju

WOJ. KOMITET OBROŃCÓW POKOJU W RZESZOWIE MIEŚCI SIĘ w siedzibie Pow. Związku Bojowników o Wolność i Demokrację przy ul. Jagiellońskiej 7. Dyżury trwają od godz. 8-mej do 16-tej.

Telefon Prezydium WKOP w czasie od godz. 8 do 15-tej. Nr 16-09.

Trybuna Czytelników

„Wolność Tomku w swoim domku"

— Ale tylko w pewnych granicach.

Niestety, Jan Filip, właściciel nie mniej, tylko 3 własnych „domków" nie uznaje żadnych granic, może za wyjątkiem jednej — żelaznej kurtyny.

Stąd też u pana właściciela pokutuje jedno brzydkie przyzwyczajenie, które można określić „łowienie rybek w mętnej wodzie".

Ob. Jan Marchód, pracownik elektrowni Stalowej Woli pisze do nas:

Za jednoizbowe mieszkanie, przepierzone deskami o wymiarach 7 m na 4 m, w 1945 roku płacił miesięcznie p. Filipowi 170 zł, parę miesięcy później — 500, obecnie p. właściciel każe sobie płacić 1.500 złotych.

Ob. Marchód ma na utrzymaniu 4 dzieci i musi się gnieździć w jednej izbie, zaś p. właściciel — „tylko" 3 kamienic, z których chciałby czerpać pokaźne zyski.

Pan Filip, właściciel trzech własnych „domków" zapomniał widocznie, że kij ma dwa końce...

Usunąć niemieckie napisy w Lesku

Hitlerowska okupacja dobrze dała się we znaki mieszkańcom Leska. Koszmar tego czasu minął bezpowrotnie, jednak idąc ulicami tego miasteczka, rzucają się w oczy napisy w rodzaju: „Zum Luftschutzraum"... Mimowoli przypominają one całą ochydę hitlerowskich metod. Nawet szkoła i Urząd Skarbowy nie są wolne od tych „perełek" z czasu okresu okupacji.

Ciekawi jesteśmy, jakie napisy z tego czasu „zdobią" Zarząd Miejski?

Odpowiedzi redakcji

„MIESZKAŃCY DOMU PRZY ULICY MARSZAŁKOWSKIEJ" — RZESZÓW

W sprawie Waszej interweniowaliśmy w Zarządzie Nieruchomości Miejskiej.

Jak nas informują, odpis protokółu wizji lokalnej powyższej realności: elektryfikacji i doprowadzenie kanalizacji do tego budynku nie może nastąpić na rachunek FGM w myśl zarządzenia Ministerstwa Administracji Publicznej, bowiem dom ten znajduje się w odległości 100 metrów od sieci elektrycznej i kanalizacyjnej.

W sprawie remontu, Zarząd Nieruchomości Miejskich wystąpi z wnioskiem na rachunek FGM i realność ta zostanie uwzględniona w planie remontów kapitalnych.

„UCZNIOWI Z GORLIC"

Autora artykułu p. t. „Kto ponosi winę za dwóje", prosimy o podanie nazwiska.

OB. A. T. USTROBNO

Należy wnieść odwołanie od decyzji Sądu Okręgowego Ubezpieczeń w Krakowie podając świadków, którzy mogą potwierdzić, że mąż do chwili śmierci przepracował 200 tygodni składkowych.

Piłkarze Rzeszowa w rozgrywkach o puchar miast

W niedzielę, 14 bm. reprezentacja Rzeszowa rozegra z reprezentacją Przemyśla mecz o puchar miast. Spotkanie odbędzie się w Przemyślu na boisku Związkowca Polonii o godzinie 16.

Drużyna rzeszowska wystąpi w składzie: bramkarz — **Lubiński** (Stal), obrona — **Rycerz** (Ogniwo — Resovia), **Chmiel** (Spójnia), pomoc — **Niedzielski** (Stal), **Mikusiński** (Ogniwo — Resovia), **Besz** (Ogniwo — Resovia), atak — **Majeran II** (Stal), **Kura** (Stal), **Jurkiewicz** (Gwardia), **Brudek** (Spójnia), **Dwernicki** (Ogniwo — Resovia), w rezerwie — **Barłowski, Daszkiewicz, Majeran I.**

Sądząc po składzie zespołu rzeszowskiego, śmiało można powiedzieć, że mecz zapowiada się bardzo ciekawie, a drużyna przemyska będzie mieć trudną przeprawę z silną linią obrony i lotnym atakiem rzeszowskim.

W tym samym dniu drugi zespół Rzeszowa zmierzy się w Jaśle z tamtejszą reprezentacją miasta.

Na wyjazd do Jasła zostali wytypowani: bramkarz — **Skiba**, obrona — **Bukała, Kieś**, pomoc — **Bąk, Burjak, Gąsior**, atak — **Łoza, Biały, Dolhaniak, Surmiak, Kubas**, rezerwa — **Fijołek, Pałka, Kościułek.**

Nowe władze Okręgu PZ Łuczników w Rzeszowie

W ubiegłym tygodniu odbyło się zebranie Okr. P. Z. Łuczników, na którym ukonstytuował się nowy Zarząd w następującym składzie: Przewodniczący Gromski Antoni, zast. przewodniczącego Sochacki Stanisław i Dziadosz Kazimierz (ZMP), skarbnik Wasylczyk Edward (ZMP), sekretarz Grońska Danuta (ZHP), członkowie zarządu: Bomba Mieczysław (Gwardia), Porada Stanisław (Kolejarz), Przywara Tad. (Budowlani), Leśniak Leopold (W. Z. Chł.), Przyboś Jan (Kuratorium). Gibała Zbigniew (Ogniwo — Resovia), zastępcy: Palicki Aleksy (Spójnia), Słonina Marian (Kolejarz), Kwiatkowski (Ogniwo — Resovia), komisja rewizyjna: Rybak Zbigniew, Talaga Jerzy (Ogniwo — Resovia), Sitej Janina (Woj. Kom. S. P.).

Na marginesie należy zaznaczyć, że Okręg Rzeszowski P. Z. Łucz. może się poszczycić dużymi osiągnięciami pomimo, że jest najmłodszym Okręgiem w tej dziedzinie sportu.

Komunikat PKKF w Rzeszowie

Z powodu małej ilości obecnych w dniu 11 maja br. plenarne posiedzenie **Powiatowego Komitetu Kultury Fizycznej w Rzeszowie zostało przesunięte na dzień 16 maja br. na godzinę 10.**

Zaproszonych gości **powtórnie** uprasza się o przybycie. (Sala ORZZ, ul. Tanenbauma 7).

SPORT

Rozdanie nagród uczestnikom Wyścigu Pokoju

W środę po południu odbyło się w Pradze, w pięknie udekorowanej sali w Domu im. Tyrsa — założyciela Czechosłowackiego Sokoła, uroczyste rozdanie nagród uczestnikom wyścigu pokoju na trasie Warszawa — Praga.

Na uroczystości obecną była delegacja polska, która przybyła do Pragi z okazji zakończenia wyścigu. W skład delegacji wchodzą: przedstawiciel Prezydium GKKF — wicemin. Kożusznik, przewodnicząca Ligi Kobiet — Sztachelska i delegat CRZZ — Dołowy. Obecny był również radca ambasady polskiej w Pradze — Chachanowicz. W uroczystości wzięli także udział: wiceprzew. Czechosłowackiego Komitetu Obrońców Pokoju — Hejzlar oraz z ramienia organizatorów wyścigu: „Trybuny Ludu" i „Rudeho Prava" — redaktorzy Weber i Dolejsi.

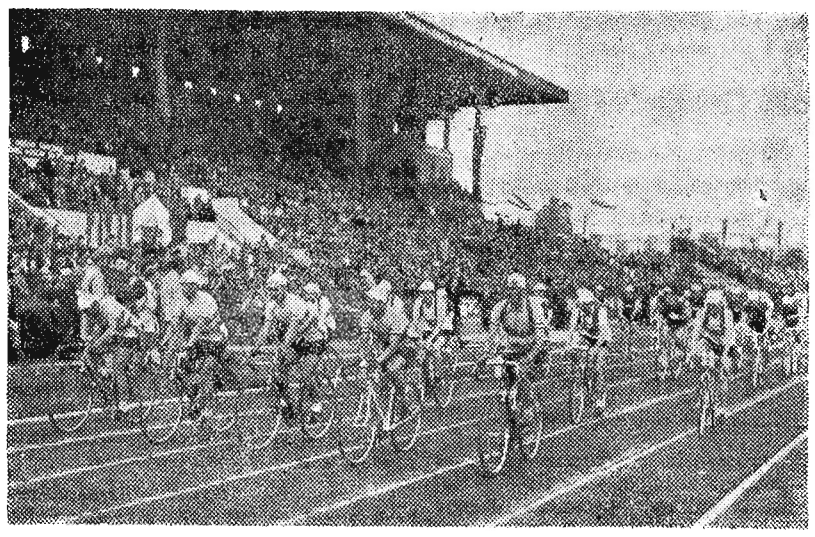

Wyścig Warszawa — Praga. Stadion Wojska Polskiego — Honorowy start.

Na wstępie uroczystości powitał zebranych wiceprzew. Pokorny, podkreślając w krótkim przemówieniu doniosłe znaczenie tegorocznego 3-go Międzynarodowego Wyścigu Warszawa — Praga, który był wielką manifestacją na rzecz pokoju i braterstwa ludzi pracy.

W imieniu ambasady polskiej w Pradze przemawiał radca Chachanowicz, a następnie zabrali głos przedstawiciele „Trybuny Ludu" i „Rudeho Prava": Weber i Dolejsi. Serdeczne braterskie pozdrowienia w imieniu Polskiego Komitetu Obrońców pokoju przekazała wszystkim uczestnikom wyścigu wicemin. Sztachelska. Następnie, witani oklaskami zebranych, zabierali głos przedstawiciele wszystkich ekip kolarskich, biorących udział w wyścigu. Mówcy podkreślali zgodnie wielkie znaczenie wyścigu dla umocnienia wspólnego frontu walki o pokój. Wszyscy mówcy kończyli swoje wypowiedzi okrzykami na cześć pokoju i solidarności mas pracujących całego świata pod przewodnictwem Związku Radzieckiego.

Na zakończenie uroczystości odbyło się rozdanie nagród. Puchar przechodni „Trybuny Ludu" i „Rudeho Prava" otrzymał zwycięski zespół Czechosłowacji. Drużyna Czechosłowacka otrzymała również nagrodę Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju. Ponadto wszystkie ekipy otrzymały upominki od Czechosłowackich państwowych zakładów pracy, które objęły patronat nad poszczególnymi zespołami. Zespół polski był pod opieką państwowych zakładów „Tatra".

Wieczorem wszyscy uczestnicy wyścigu podejmowani byli kolacją przez Przewodniczącego Czechosłowackiego Komitetu Kultury Fizycznej — gen. Svobodę.

Pierwsze zwycięstwa szachistów ORZZ Rzeszów na mistrzostwach Polski w Katowicach

W półfinałach rozrywkowych o mistrzostwo Polski w szachach drużyna Rzeszowska ma się zmierzyć z następującymi zespołami: „Włókniarz" — Zgierz „Spójnia" — Poznań, „Kolejarz" — Częstochowa, „Ogniwo" — Bytom, „Spójnia" — Legnica, „Ogniwo" — Warszawa, „Spójnia" Grudziądz, „Stal" — Gliwice, „Woj. Dom Kultury" — Katowice.

Inowacją tegorocznych mistrzostw szachowych jest wprowadzenie kobiet do gry na 6-tej szachownicy.

Drużyna ORZZ Rzeszów dzielnie broni barw swego Okręgu, czego dowodem są wyniki osiągnięte w pierwszych trzech rundach.

RUNDA I. ORZZ RZESZÓW — „OGNIWO" WARSZAWA 4,5:1,5

Zagórski — Krulisch 1:0, Nahlik — Wojnarowicz 0,5:0,5, Byrtek — Powiecza 1:0, Jędrzejowski — Nowakowski 0:1, Kober — Trzciński 1:0, Sidorówna — Ortożeńska 1:0.

RUNDA II. ORZZ RZESZÓW — „SPÓJNIA" GRUDZIĄDZ 2,5:3,5

Zagórski — Rybaczewski 0:1, Nahlik — Panowicz 1:0, Byrtek — Szapert 0:1, Jędrzejowski — Konarkowski 0:1, Kober — Hajec 1:0, Sidorówna — Konarkowska 0,5:0,5.

RUNDA III. ORZZ RZESZÓW — „STAL" GLIWICE 3,5:2,5

Zagórski — Gorczak 1:0, Nahlik — Domański 0,5:0,5, Byrtek — Hubicz 1:0, Kober — Wiatr 1:0, Raunek — Szenfeld 0:1, Sidorówna — Juszczyk 0:1.

Na podstawie dotychczasowych wyników drużyna rzeszowska zajmuje trzecie miejsce w tabeli ogólnej, mając zdobytych 10,5 pkt, za „Ogniwem" Bytom 11 pkt i „Spójnia" Legnica 10,5 pkt.

Zawody motocyklowe w Jarosławiu

Sekcja motocyklowa ZKS „Kolejarz" w Jarosławiu z okazji otwarcia sezonu motocyklowego w dniu 14 maja br. urządza raid motocyklowy na trasie 7 km.

Raid ten będzie miał charakter propagandowy o dużej skali dzięki zainteresowaniu się nim Władz Pow. Kom. PZPR. Trasa przebiega po przez wsie zorganizowane w Spółdzielnie Produkcyjne, w których uczestnicy raidu będą witani przez miejscową ludność.

D. T.

Rozwój LZS-ów w pow. przemyskim

Do najżywotniejszych wiejskich Klubów sportowych na terenie powiatu przemyskiego należy znany całemu ogółowi sportowemu LZS Żurawica. Rozwój ten może zawdzięczać sprawnemu i fachowemu kierownictwu, który dokłada wszelkich starań aby Ludowy Zespół w gminie Żurawica świecił przykładem pozostałym mniej aktywnym zespołom na terenie naszego powiatu. LZS Żurawica posiada obecnie 300 członków aktywnych, których prowadzi Prezes Ob. Żyjewski Franciszek zasłużony działacz sportowy wiejski oraz v-ce prezes Lenczowski przedstawiciel ZMP.

Klub LZS Żurawica liczy 6 sekcji poszczególnych dyscyplin sportowych a mianowicie:

1. Sekcja piłki nożnej licząca 70 zawod
2. Sekcja lekkoatletyczna licząca 80 zaw
3. Sekcja szachowa licąca 20 zawod
4. Sekcja narciarska licząca 27 zawod
5. Sekcja ping-pongowa licząca 6 zawod
6. Sekcja gier sport. licząca 20 zawod

Czołową sekcją LZS Żurawica jest sekcja lekkoatletyczna posiadająca duży dorobek na skali ogólno krajowej. Sekcja ta w programie na rok 1950 przewiduje powiększenie swojej kadry do 150 lekkoatletów i (tek) przez wyszkolenie młodzieży szkolnej, którą w liczbie około 200 wzięła pod opiekę.

Młody zawodnik Zamorski Jan pomimo, że jest dobrym lekkoatletą i posiada dobre wyniki w biegach, opiekuje się sekcją narciarską jako wyszkolony przodownik w tej dyscyplinie sportu.

Zarząd klubu LZS Żurawica powziął doniosłą uchwałę w sprawie rozbudowy stadionu sportowego między innymi zbudowanie bieżni 6-cio torowej oraz postawienie płotu i obsadzenie go żywopłotem.

Świetlica LZS-u mieści się w tzw. Domu Kultury w Żurawicy, opiekę nad urządzeniem i dekoracją sprawuje Ob. Żyjewski Franciszek. Szkoleniem ideologicznym zajmuje się Ob. Lenczowski jak również przygotowuje zajęcia świetlicowe w postaci gry w warcaby, szachy, ping-pong, czytanie książek, słuchanie radia itp.

D. T.

Repr. Przemyśla — WKS „Start" Jarosław 6:0 (1:0)

Reprezentacja Przemyśla wystąpiła w następującym składzie: Kałmuczak, Kraus, Filipowicz, Podwyszyński (Kaczenko), Dudko, Rodzeń, Droń, Taworski II, Drzewiński II, Ochalski i Szurkowski.

Drużyna jarosławska nie była odpowiednim sparing - partnerem dla reprezentacji Przemyśla, była to drużyna grająca prymitywnie a czasami zbyt ostro. Reprezentacja Przemyśla była dobrze zestawioną, jedynie Kraus w obronie był nieco słabszym od swego współpartnera Filipowicza. Pomoc zagrała na poziomie. Zasilała często piłkami atak, który mając ułatwione zadanie strzelał dość często niestety nie celnie. Napad wygrywał dobrze pojedynki w polu lecz gubił się nieraz w sytuacjach podbramkowych. Drzewiński jako kierownik staku zamało się ruszał.

Już w trzeciej minucie Drzewiński strzela pierwszą bramkę. Następne bramki padają w 6-tej minucie po przerwie ze strzału Drzewińskego, w 8-mej minucie ze strzału Taworskiego, w 11-minucie ze strzału Szurkawskiego, w 17-tej i 39-tej ze strzałów Drzewińskiego.

Reprezentacja Przemyśla miała bezwzględną przewagę przez 90 min gry.

(141)

Przed rozpoczęciem orki rada delegatów dokonała ponownego podziału ziemi, kierując się ilością członków każdej rodziny. Bogacze przyczaili się, oczekiwali czegoś. W zagrodach Jutkina i Sztyczkowa śpichrze trzeszczały od ziarna, stały dziesiątki spasionych koni, lecz nie można było spostrzec żadnych przygotowań do orki i siewu. Z obawą spoglądały na te zagrody wdowy i sieroty po żołnierzach, komornicy, co przywykli już do wyrobniczej doli. Niektórzy spośród nie posiadających koni chłopów poczęli zaglądać do bogaczy, jedni, by dopożyczyć sobie ziarna aż do przyszłych zbiorów, inni — by poprosić o konia na odrobek. Wtedy dopiero pokazali swe oblicze dawni gospodarze Wilczych Nor. Jewdokim Jutkin wyszedł do wrót i przemówił ze złością i szyderstwem:

— Co, podzieliliście się ziemią? — zwrócił się do dwu chłopów, którzy przyszli, by prosić o konia. — A do pługa swoje żony wprzągniecie? A siać trzeba będzie lebiodkę? Proszę, na zdrowie! Jak wam lebiodka przeczyści kiszki, to może pójdziecie po rozum do głowy... A wy — tu obrócił się w stronę swych dawnych najemnic — idźcie, podziękujcie temu waszemu dobroczyńcy, temu radzieckiemu Matwiejkowi. Nie mam teraz dla was żadnej roboty, i mieć nie będę. Po mąkę też możecie nie przychodzić. Lepiej niech mi zgnije całe ziarno w śpichrzu, a nie dam nikomu ani funta!

I odszedł, trzasnąwszy furtką.

W radzie delegatów toczyły się bez przerwy obrady, na posiedzeniach wybuchały ostre starcia. Frontowcy żądali, aby się rozprawić z bogaczami. Matwiej Strogow wahał się: nie byli już teraz buntownikami, ale władzą — a czy postępowanie takie byłoby zgodne z prawem?

Sprawę znowu rozwiązał Tierientjew. Zjechał on do Wilczych Nor pewnego wiosennego poranka z pięcioma konnymi czerwonogwardzistami. Chodził teraz w skórzanej kurtce z koalicyjką przeciągniętą przez ramię i oświadczył, że jest komisarzem.

W czasie, gdy pił herbatę u Strogowów, Maksym z jednym z czerwonogwardzistów zdążył objechać wieś i zwołać mieszkańców Wilczych Nor na wiec.

Na zboczu koło cerkwi Tierientjew wygłosił krótką, lecz energiczną przemowę. Władza radziecka ustaliła ceny maksymalne na zboże. Ale kułacy i spekulanci nie chcą sprzedawać zboża po tej cenie, ukrywają zapasy, pragną zamorzyć głodem rewolucję. Sam Lenin wzywa pracujących włościan, aby stali się panami swego losu i pomogli rządowi robotniczo - chłopskiemu.

Gdy frontowcy usłyszeli te słowa, skoczyli do domów, wrócili z karabinami i przyłączyli się do oddziału czerwonogwardzistów.

W ciągu dwu dni opróżniono sąsieki kupca Gołowanowa, Sztyczkowa, Jutkinów i innych bogaczy. Część ziarna Tierientjew pozostawił do dyspozycji rady delegatów w celu rozdania najbiedniejszym gospodarzom na zasiewy, a resztą obładował spory tabor i pod ochroną czerwonogwardzistów wyprawił do miasta. Sam zaś postanowił zatrzymać się na kilka godzin w Wilczych Norach, a w drodze powrotnej zajechać jeszcze do Sokolinówki; dowódcy oddziału powiedział, że pięć razy jeszcze zdąży dopędzić tabor.

c. d. n.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Inżynierów i techników do robót kanalizacyjno-wodociągowych — dla zamiejscowych mieszkania zapewnione. 20 majstrów do robót kanalizacyjno-wodociągowych oraz 20 monterów do robót wodociągowych — zatrudni: PPB „HYDROTREST" Stałe Kierownictwo Robót Kraków, ul. Grodzka 39. Kwatery zapewnione. Warunki płacy wg. Układu Zbiorowego w Budownictwie. Oferty z życiorysami i świadectwa należy składać pod powyższym adresem. K—522

OBWIESZCZENIA URZĘDOWE

Urząd Wojewódzki Rzeszowski orzeczeniem z dnia 2 maja 1950 r. L:AC. II/2/20/50 zezwolił na zmianę nazwiska rodowego ob. Lubomirze Grossek ur. 3 stycznia 1930 r. w Warszawie, zamieszkałej w Przemyślu na nazwisko „Grossek-Groszkowska". G—514

Unieważniam zabrane mi przez Gestapo w r. 1940 wydane na nazwisko Piłat Władysław urodz. 3. IV. 1909 r. następujące dokumenty: świadectwo ukończenia Państwowej Szkoły Budowlanych w Jarosławiu z roku 1931, oraz dyplom mistrzowski upoważniający do prowadzenia robót budowlanych z roku 1936. G—523

OGŁOSZENIA DROBNE

Zaginione 2 książki końskie dnia 4 maja 1950. Upraszam znalazcę o zgłoszenie. Przeradowski Alfred Przemyśl, Langiewicza 8. G—521

Zagubiono wszystkie dokumenty osobiste wraz z kartą RKU Gorlice nazwisko Gryboś Aleksander. G—519

Skradziono marynarkę zieloną z książeczką wojskową wydaną przez RKU Krosno i legitymację Zw. Młodzieży Polskiej na nazwisko Zychowski Władysław urodzony 27 czerwca 1922 r. wieś Długie gm. Jedlicze. G—518

Zagubiono legitymację ZZPSS Sanok 141991 nazwisko Słuszkiewicz Jadwiga. G—517

Prenumerata zbiorowa miesięcznie zł 75, z doręczeniem do domu zł 100 i indywidualna zł 150. Prenumeratę przyjmuje PPK „Ruch" na konto PKO Nowiny Rzeszowskie Nr IX — 13769.

„NOWINY RZESZOWSKIE" — Wydaje Rob. Sp. Wyd. „Prasa" — Redakcja: Rzeszów, ul. Gałęzowskiego 7. — TELEFONY: Red. Nacz 1075 Sekr Odpowiedz. 1554, pracown. działów 1603, sekretariat 1398. Oddział RSW „Prasa" (Dział Ogłoszeń) 1856, Państw. Przeds. Kolportażowe „Ruch" 1880. — Redaktor Naczelny przyjmuje godz. 12 — 13, Sekretarz Odpowiedzialny 11 — 12. Druk. P. Kr. Z. G. Oddział Rzeszów.

S-I-12637